



**Sfera
nowoczesnej
edukacji**
od przedszkola
do matury
str. 8-9



*Jest taki dzień,
Bardzo ciepły, choć grudniowy.
Dzień, zwykły dzień,
W którym gasną wszelkie spory.*



Drodzy Czytelnicy!

Oddajemy w Wasze ręce świąteczny numer „Panoramy Lubelskiej”. Mam nadzieję, że będzie ciekawą lekturą i chwilą relaksu. A na odpoczynek zasłużyliśmy wszyscy. Za nami, przedsiębiorcami kolejny rok ciężkiej pracy; kolejny rok, w którym udowadniał się, że tu, w Lubelskiem, jesteśmy konkurencyjni i innowacyjni. Za samorządowcami ciężki rok, uwieńczony wyborami. Wszystkim, którzy uzyskali mandat społecznego zaufania, składam gratulacje i życzenia owocnej pracy w rozpoczętej kadencji.

Nadszedł czas spokoju, zadumy i radości, po prostu czas świętowania: dla chrześcijan Bożego Narodzenia, dla wyznawców judaizmu Chanuki. Świętujemy więc i radujmy się. A składając życzenia chcę przywołać fragment pięknej kolędy autorstwa lublinianina, Adama Sikorskiego:

*Przecież musi być stół
I dobre oczy nad stołem,
Ulica kręta w dół
I luna nad kościołem.*

*Życzę nam wszystkim Świąt, podczas których będziemy
czuli się, jak w czasach dzieciństwa.*

Jolanta Maria Kozak – redaktor naczelna

SPIS TREŚCI

Lublin prymusem edukacji, rozmowa z Ewą Dumkiewicz-Sprawką	4-5
Skutecznie i efektywnie, rozmowa z Katarzyną Kępą	6-7
Sfera naprawdę dobrej edukacji	8-9
Blżej do stolicy	10-11
Regionalna Rada do spraw Polityki Senioralnej	12
Nowi ambasadorowie lubelskiego biznesu	13
Biznes z próbówki i menzurki	14-15
Jak zostałam mediatorem	16-17
Stop przemocy	18-19
Zaśpiewali kolędy dla Hospicjum	20
... iż mieszkańcy Lublina krajowe owoce i warzywa zajądają?	22-23
Maluję w harmonii, nie w gamie rozmowa z Tomaszem Bachan-kiem	26-27
Nowy film Adama Sikorskiego	28-29
Teatr mój widzę ogromny, rozmowa z Piotrem Wijatkowskim	30-32
Chanuka – Żydowskie Święto Światła	34-35
Toskańskie Boże Narodzenie	36-37
... niebo w głbie	38-40
Najważniejsza jest praktyka	41
SALON: Podróż w miejsca odrealnione...	42
SALON: Polskie 87 urodziny Monarchy Tajlandii	42
SALON: Seks nocy letniej	43
Błyszczący karnawał	44
Święta - czas luksusu i elegancji	45
XI Dożynki Rybackie	46

Panorama Lubelska

Magazyn Regionalny:

PANORAMA LUBELSKA

red. naczelny:

Jolanta Maria Kozak

e-mail:

redakcja@panoramalubelska.pl

redakcja internetowa/portal:

www.panoramalubelska.pl

facebook/panorama lubelska

tel: 81 446 70 17

Wydawca:

Towarzystwo Mediów Lokalnych

Biuro Reklamy Panoramy Lubelskiej:

20-950 Lublin, ul. Górna 4/5

Współpraca:

Telewizja Miejska Lublin

youtube/telewizja miejska lublin

Okladka: Sfera nowoczesnej

edukacji;

Fotografia: Educo BSH.

Nakład:

do 10 000 egz.

ISSN 1425-7378

INDEX 333393X

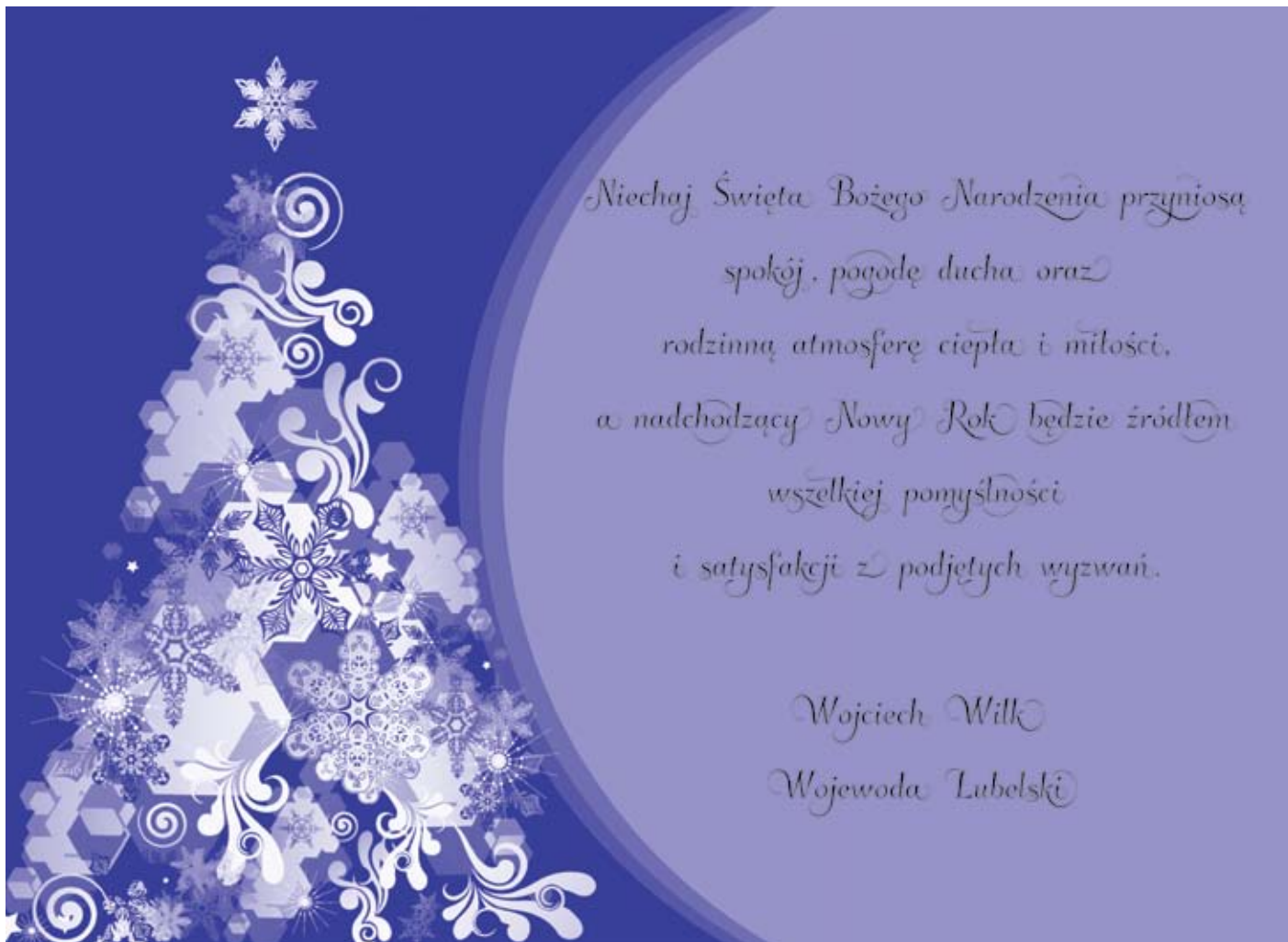
PKWU 22.13 10.00.22

PRASA REGIONALNA

I SPECJALISTYCZNA

Layout:

Tomasz Ozga



www.sis-dotacje.pl

Szanowni Państwo

Niech zbliżające się Święta Bożego Narodzenia
będą pełne radości i miłości, a Nowy Rok 2015 sprzyja
realizacji osobistych marzeń, przynosząc wiele sukcesów i satysfakcji.

Stowarzyszenie Inicjatyw Samorządowych i Grupa SIS
w tym radosnym okresie składają współpracującym z nami samorządom
i korzystającym z naszych usług przedsiębiorcom
życzenia zdrowia, szczęścia oraz wszelkiej pomyślności.
Życzymy Państwu i sobie wielu wspólnych pomysłów,
innowacji w działaniu i skuteczności w aplikowaniu o środki.
Będziemy służyć Państwu jak zawsze pomocą i wsparciem,
a Nowy Rok z pewnością przyniesie nam wiele wspólnych projektów
i możliwość realizacji licznych inwestycji oraz obfitość dotacji.

Lublin prymusem edukacji

Rozmowa z Ewą Dumkiewicz-Sprawką, dyrektorem Wydziału Oświaty i Wychowania Urzędu Miejskiego w Lublinie



Pani Dyrektor, w tym roku mija 20 lat odkąd oświata jest w gestii lubelskiego samorządu...

Istotnie tak, gdyż Lublin przejął do prowadzenia szkoły podstawowe w 1994 r., dwa lata przed terminem obligatoryjnym, narzuconym ustawą. Potem, w 1996 roku w ramach programu pilotażowego przejęte zostały do prowadzenia samodzielne licea ogólnokształcące i 6 zespołów szkół zawodowych. W 1999 roku miasto przejęło wszystkie pozostałe szkoły i placówki.

Te minione dwadzieścia lat to okres nieustannego inwestowania w oświatę, w przypadku Lublina udział środków własnych miasta w realizacji zadań objętych subwencją na przestrzeni minionych lat kształtował się w przedziale 20 do 40%. To czas, w którym dzięki działaniom samorządu zdecydowanej poprawie uległy warunki kształcenia uczniów i pracy nauczycieli oraz innych pracowników.

Przejęte obiekty szkół i placówek zostały zmodernizowane, powstało również wiele nowych, radykalnej zmiany na korzyść uległa infrastruktura sportowa placówek, stopniowo usuwane były i są bariery architektoniczne.

Okres ten to również czas ustawicznego przekazywania samorządom nowych zadań i kompetencji. W 1994 roku miasto było organem prowadzącym dla 48 szkół podstawowych i 61 przedszkoli, teraz zaś prowadzi 160 szkół i placówek różnego typu. W tym czasie nastąpił rozwój sektora oświaty niepublicznej. Jesteśmy organem dotującym dla 197 przedszkoli, szkół i placówek różnego typu i rodzaju.

Na przestrzeni lat kilkakrotnym zmianom strukturalnym ulegał system edukacji. Wiązało się to m.in. z przekształcaniem ośmioletnich szkół podstawowych w sześciolatte, tworzeniem gimnazjów, przekształcaniem szkół ponadpodstawowych w szkoły ponadgimnazjalne, tworzeniem systemu doradztwa metodycznego dla nauczycieli.

Zmianom uległ również system finansowania oświaty, to w 2000 roku wprowadzono algorytm naliczania części oświatowej subwencji ogólnej, który rokrocznie jest modyfikowany.

Nie sposób nie wspomnieć o zmianach w systemie wynagradzania nauczycieli związanych m.in. z wprowadzeniem stopni awansu zawodowego. Zmienił się również status pracowników niepedagogicznych szkół i placówek, a także system ich wynagradzania.

Stopniowo wdrażane były rządowe programy edukacyjne, wdrażaliśmy również własne.

Przykładami mogą być funkcjonujący w Lublinie od 1996 roku program stypendialny dla uczniów laureatów i finalistów olimpiad oraz konkursów, program stypendialny dla studentów funkcjonujący od 2010 roku.

Olbrzymie zaangażowanie samorządów w realizację zadań oświatowych dowiodło słuszności decyzji przekazujących sprawy edukacji społecznościom lokalnym.

Na edukacji jak na polityce każdy zna się i każdy poczuwa się do jej krytyki. Co tak naprawdę trzeba poprawić, by system funkcjonował dobrze?

Bez wątpienia należy zmienić system finansowania oświaty. Koniecznym wydaje się stworzenie odrębnego

programu finansowania dla małych szkół funkcjonujących nie tylko na terenach wiejskich, ale również na obrzeżach miast. Szkoły takie są niejednokrotnie jedynymi placówkami, które spełniają wiele funkcji istotnych dla społeczności lokalnych. Obecny system nie gwarantuje ich utrzymania.

Ponadto należy stworzyć przejrzysty system dotowania sektora oświaty niepublicznej.

W sytuacji, w której największą grupę nauczycieli stanowią nauczyciele dyplomowani, a obowiązujący system awansu zawodowego przestaje być czynnikiem motywującym, trzeba dążyć do zbudowania efektywnego systemu motywowania nauczycieli.

Zasadnym wydaje się być również odbudowanie doradztwa metodycznego, wspierającego realizację zadań statutowych szkół w zakresie kształcenia, wychowania i opieki.

W obliczu niżu demograficznego, który jest nie tylko w szkołach, ale również na uczelniach wyższych, rozważyć trzeba zasadność funkcjonowania szkół policealnych. Samorządy prowadzą niewielki odsetek takich szkół, większość jest prowadzona przez podmioty inne niż jst. Kształcenie w nich trwa dwa lata, zaś kształcenie na studiach licencjackich jest o rok dłuższe. W obecnych uwarunkowaniach uczelnie wyższe nie będą miały żadnych problemów z przyjęciem kandydatów na takie studia. W kontekście rozważanej tezy należy docenić rolę kursów kwalifikacyjnych prowadzonych przez szkoły zawodowe, które kształcą dorosłych i umożliwiają uzupełnienie posiadanych kwalifikacji lub uzyskanie nowych.

Także kluczowym działaniem dla samorządów powinno być odbudowywanie sektora szkolnictwa zawodowego i większe jego powiązanie z pracodawcami oraz rynkiem pracy.

Oświata w Lublinie ma się dobrze?

Możemy być dumni z tego, iż w ostatnich latach coraz większa grupa młodzieży kończącej gimnazja wybiera szkoły zawodowe. Dzięki skutecznej promocji szkolnictwa zawodowego, którą intensywnie prowadzimy od kilku lat wzrosła liczba uczniów w tych

szkołach, 57% z nich pochodzi spoza Lublina. Warto podkreślić, iż pozyskane przez miasto środki unijne pomogły nam wyposażać te szkoły w nowoczesne, specjalistyczne oprogramowanie, maszyny i urządzenia oraz zorganizować szereg dodatkowych zajęć służących rozwijaniu kompetencji społecznych i kluczowych. W latach 2007-2013 Lublin pozyskał z Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki ponad 10% całej alokacji przyznanej dla województwa lubelskiego. Nie bez znaczenia dla promocji tego sektora szkolnictwa jest sukces, jaki od kilku lat odnosi Technikum Elektroniczne im. Obrońców Lublina 1939 r. wchodzące w skład Zespołu Szkół Elektronicznych przy ul. Wojciechowskiej 38. W 2012 i 2013 roku zajęło ono I miejsce, a w 2014 - III wśród techników w Ogólnopolskim Rankingu Szkół Ponadgimnazjalnych organizowanym przez „Perspektywy”.

Cieszy też II miejsce zespołu uczniów Technikum Samochodowego im. St. Syroczyńskiego w III Ogólnopolskich Mistrzostwach Mechaników w kategorii „Młody Mechanik”.

Od 4 lat miasto bierze udział w Ogólnopolskim Programie Certyfikacji Gmin i Powiatów Rzeczypospolitej Polskiej „Samorządowy Lider Edukacji”, którego celem jest badanie skuteczności i efektywności działań samorządów w dziedzinie lokalnej polityki oświatowej.

Możemy pochwalić się, iż w tym roku po raz czwarty z rzędu Lublin uzyskał certyfikat „Samorządowy Lider Edukacji”, otrzymaliśmy również (po raz trzeci) statuetkę i dyplom „Primus” za osiągnięcie maksymalnej liczby punktów rankingowych w procedurze konkursowej i wyróżnienie specjalne Zarządu Fundacji Edukacji i Rozwoju Szkolnictwa Wyższego w Sosnowcu za „poczynienie największych postę-

pów w dziedzinie wdrażania nowoczesnych rozwiązań edukacyjnych w stosunku do poprzedniej certyfikacji w Programie.”

W uzasadnieniu opisu wniosków z recenzji komisji certyfikacyjnej wynika, iż „Pod względem jakości polityki oświatowej samorząd Lublina plasuje się w ścisłej czołówce polskich miast.”

Posiadamy również tytuł „Samorząd Przyjazny Szkole Rozwijającej Uczenie się Uczniów” nadany przez Centrum Edukacji Obywatelskiej i Polsko-Amerykańską Fundację Wolności.

Uczniowie lubelskich szkół osiągają dobre wyniki na sprawdzianach i egzaminach zewnętrznych. Warto podkreślić, że w rankingu pn. „Sukces mijającej kadencji” przeprowadzonym przez pismo samorządu terytorialnego „Wspólnota” Lublin zajął II miejsce wśród miast wojewódzkich. Miasto awans z XV na II miejsce za wdzięcza przede wszystkim świetnemu wynikowi w subrankingu „Sukces edukacyjny”. To właśnie w nim Lublin zajął I miejsce. Bardzo nas cieszy duża liczba finalistów i laureatów konkursów przedmiotowych.

Mówiąc o kondycji lubelskiej oświaty należy podkreślić, iż w zdecydowanej większości szkół podstawowych udało nam się stworzyć dobre warunki do kształcenia sześciolatków.

W 100% wykorzystaliśmy środki na tworzenie świetlic i placów zabaw z rządowego programu „Radosna Szkoła.”

Miasto wybudowało też w ostatnim czasie w dzielnicy Sławin nowoczesny obiekt oświatowy, w którym znajdują się przedszkole, szkoła podstawowa i gimnazjum.

A co z przedszkolami?

Lubelskie przedszkola prezentują bardzo wysoki poziom pracy dydaktyczno-wychowawczo-opiekuńczej. Podejmowane przez Miasto liczne

celowe działania oraz przedsięwzięcia zmierzały i zmierzają do tego aby poziom, jakość i dostępność wychowania przedszkolnego w naszym mieście systematycznie wzrastała.

Aktualnie Miasto Lublin dysponuje ok. 14 000 miejsc wychowania przedszkolnego, z czego 9 603 to miejsca w samorządowych: przedszkolach, oddziałach przedszkolnych w szkołach podstawowych oraz innych formach wychowania przedszkolnego; zaś 4 413 w przedszkolach publicznych i niepublicznych prowadzonych przez podmioty inne niż jst.

W okresie ostatnich 5 lat sieć lubelskich przedszkoli wzbogaciła się o 3 nowe przedszkola (Felin, Czuby Południowe, Sławin) i nowy obiekt dla Przedszkola nr 12 przy ul. Wolskiej. Liczba miejsc wzrosła o 560. Dzięki nowemu obiektowi przy ul. Wolskiej i środkom z Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki udało się zwiększyć o 40 liczbę miejsc dla dzieci niepełnosprawnych. Miasto stwarza coraz lepsze warunki do edukacji przedszkolnej dzieci wymagających specjalnej organizacji nauki i metod pracy m.in. przez przekształcenie niektórych przedszkoli w przedszkola integracyjne lub z oddziałami integracyjnymi. Mamy również przedszkole specjalne.

Podkreślić należy, iż sukcesywne zwiększanie liczby miejsc w edukacji przedszkolnej w Mieście Lublin przyczyniło się do tego, iż w obecnym roku szkolnym wszystkie chętne dzieci znalazły miejsca w przedszkolach, oddziałach przedszkolnych lub w innych formach wychowania przedszkolnego. Pozwala to patrzeć z optymizmem na realizację przez samorząd zapisów ustawowych dotyczących zapewnienia w 2015 roku miejsc dla dzieci 4-letnich, które nabędą prawo do korzystania z wychowania przedszkolnego oraz na rok 2017, w którym istniejąca liczba miejsc w lubelskich przedszkolach pozwoli na zaspokojenie potrzeb wszystkich dzieci w wieku przedszkolnym. Jednakże tworzenie nowych miejsc wychowania przedszkolnego powinno być nadal jednym z głównych zadań władz miasta, ponieważ sieć przedszkoli nie jest rozwinięta równomiernie, co stwarza trudniejszy dostęp do wychowania przedszkolnego dla mieszkańców nowych osiedli. Trzeba również mieć na uwadze to, iż niektóre przedszkola funkcjonują w obiektach wynajmowanych, zaś inne wymagają poważnej modernizacji.

rozmawiała: Jolanta M.Kozak



Przeciwdziałanie bezrobociu na przykładzie MUP w Lublinie

Skutecznie i efektywnie

Rozmowa z Katarzyną Kępą – Dyrektorem Miejskiego Urzędu Pracy w Lublinie



Dane statystyczne pokazują, że bezrobocie w Lublinie sukcesywnie spada. Czym Pani zdaniem jest to spowodowane?

Katarzyna Kępa – Dyrektor Miejskiego Urzędu Pracy w Lublinie:

Działania Miejskiego Urzędu Pracy w Lublinie w ostatnich latach skoncentrowane były na intensywnym pozyskiwaniu środków finansowych na przeciwdziałanie bezrobociu mieszkańców Lublina. W ciągu ostatnich 4 lat udało nam się pozyskać ponad 110 mln zł ze środków Funduszu Pracy i Europejskiego Funduszu Społecznego. Dzięki tym pieniądzązom zaktywizowaliśmy ponad 50 000 osób bezrobotnych w ramach różnych form wsparcia. Sukcesywny spadek stopy bezrobocia w Lublinie, która na koniec września 2014 wynosiła 9,0 %, to również efekt pozyskania w tym okresie przez MUP w Lublinie ponad 24 tys. miejsc pracy i miejsc aktywizacji zawodowej oraz dobrej współpracy z inwestorami pozyskiwanymi przez Urząd Miasta Lublin. To przekłada się oczywiście na wysoką efektywność zatrudnieniową (prawie 86%), którą jako Urząd osiągnęliśmy. Dzięki takiemu wskaźnikowi

Lublin jest w czołówce miast w Polsce m.in. przed Wrocławiem, Krakowem, Warszawą, Gdynią i Katowicami. W związku z powyższym zostaliśmy docenieni i nagrodzeni przez Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej.

W tym miejscu chciałabym bardzo podziękować lubelskim pracodawcom, którzy przyczynili się do osiągnięcia przez nas takich wyników.

W opinii publicznej funkcjonuje przekonanie, że firmy, które powstają dzięki dofinansowaniu ze środków urzędów pracy najczęściej po wymaganym roku prowadzenia działalności gospodarczej są zamykane. Jak wygląda to w praktyce?

Katarzyna Kępa – Dyrektor Miejskiego Urzędu Pracy w Lublinie:

Ponieważ taki stereotyp funkcjonuje, postanowiliśmy w ubiegłym roku przeprowadzić badanie naszych dotacjobiorców i sprawdzić, jak wygląda rzeczywistość. Celem badania było uzyskanie wiedzy na temat trwałości udzielonego wsparcia oraz jego wpływu na obecną sytuację dotacjobiorcy na rynku pracy po 12 miesiącach od uzyskania wsparcia finansowego z MUP w Lublinie, czyli już po wymaganym przez Urząd okresie prowadzenia firmy. Badanie pokazało, że pomimo upływu wymaganego 12 miesięcznego okresu prowadzenia działalności 93,6 % dotacjobiorców z roku 2011 nadal prowadzi własne firmy, a tylko 6,4 % osób powróciło do rejestru bezrobotnych w MUP w Lublinie. Badanie to powtórzyliśmy również w tym roku, na tej samej grupie respondentów i okazało się, że 81,28 % dotacjobiorców nadal prowadzi działalność. To pokazuje, że dotacje są jednym z najbardziej efektywnych narzędzi w walce z bezrobociem i pomimo istniejących stereotypów firmy otwierane dzięki wsparciu pozyskanemu z urzędu pracy utrzymują się na lokalnym rynku.

Indywidualne podejście do klienta, nowe formy wsparcia – to innowacyjne pomysły. Co MUP w Lublinie może jeszcze zaoferować osobom bezrobotnym?

Katarzyna Kępa – Dyrektor Miejskiego Urzędu Pracy w Lublinie:

W ostatnim czasie udało nam się wdrożyć w Miejskim Urzędzie Pracy w Lublinie system SEPI, który umożliwia integrację rozwiązań funkcjonujących w różnych obszarach działalności jednostek samorządowych, ze szczególnym uwzględnieniem Publicznych Służb Zatrudnienia oraz Zabezpieczenia Społecznego. W praktyce osoba, która jest jednocześnie klientem urzędu pracy i ośrodka pomocy społecznej, nie musi prosić urzędu pracy o wydanie zaświadczenia dla celów pomocy społecznej, bo takie zaświadczenie może – dzięki stworzonej platformie – samodzielnie pobrać w systemie pracownik socjalny. Ponadto dzięki wprowadzeniu elektronicznego obiegu dokumentów PSZ.eDOK- sprawy, które trafiają do rozpatrzenia w urzędzie, są załatwiane szybciej i efektywniej. Sprawdziła się też elektroniczna rejestracja bezrobotnych dająca możliwość wypełnienia przez Internet wniosku o dokonanie rejestracji za pośrednictwem formularza elektronicznego oraz elektroniczna rezerwacja „numerka” do rejestracji. Obsługujemy też elektroniczne skrzynki podawcze: EPUAP i praca.gov.pl, na które nasi klienci mogą składać pisma drogą: on-line.

W MUP w Lublinie od 2014 r. udzielane są również bezpłatne porady ekspertów dla bezrobotnych mieszkańców Lublina z zakresu ubezpieczeń społecznych, prawa pracy i dostępnych ofert wsparcia, które udzielane są przez pracowników ZUS, KRUS, Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie, Państwowej Inspekcji Pracy oraz Miejskiego Urzędu Pracy w Lublinie. Z uwagi na bardzo duże zainteresowanie będą one nadal kontynuowane.

Wdrażamy też wypracowany system kompleksowych działań partnerskich przeciwdziałający wykluczeniu społecznemu mieszkańców Lublina i woj. lubelskiego w ramach działalności Lubelskiego Partnerstwa Publiczno-Społecznego, którym koordynujemy. W tym roku dzięki jednemu z naszych projektów partnerskich pn. „Lubelski Inkubator Partnerstw Lokalnych” dofinansowaliśmy realizację

6 inicjatyw lokalnych wspierających przedsiębiorczość, aktywizację seniorów, rozwój niepublicznych domów kultury czy turystykę regionalną. Działania te są doceniane nie tylko lokalnie, ale też stanowią przykład dobrej prak-

tyki we współpracy międzysektorowej upowszechnianej m.in. przez Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego na stronie: <http://www.prezydent.pl/witryna-obywatelska/witryna-obywatelska/>. Otrzymaliśmy też Nagrodę

Publiczności w konkursie Programu Narodów Zjednoczonych ds. Rozwoju UNDP oraz Krajowego Ośrodka EFS na Najlepsze Partnerstwo Publiczno-Społeczne w roku 2012. **Dziękuję za rozmowę.**



Miejski Urząd Pracy w Lublinie jako partner realizowanego projektu partnerskiego pt.: „Lubelski Inkubator Partnerstw Lokalnych” współfinansowanego ze środków Unii Europejskiej w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki, Priorytet V Dobre rządzenie, Działanie 5.4 Rozwój potencjału trzeciego sektora, Poddziałanie 5.4.2 Rozwój dialogu obywatelskiego wraz z Liderem projektu, tj. Lubelską Fundacją Rozwoju oraz drugim partnerem projektu, Stowarzyszeniem W STRONĘ CZŁOWIEKA, serdecznie zapraszają przedstawicieli jednostek samorządu terytorialnego i przedstawicieli organizacji pozarządowych z terenu województwa lubelskiego do skorzystania z oferty biura Lubelskiego Inkubatora Partnerstw Lokalnych.

Oferujemy m.in.:

- usługi informacyjno-doradcze dotyczące nawiązywania współpracy międzysektorowej pomiędzy organizacjami pozarządowymi i jednostkami samorządu terytorialnego,
- umożliwienie bezpłatnego udostępnienia zainteresowanym organizacjom pozarządowym, jednostkom samorządu terytorialnego skorzystania z Sali Konferencyjnej i biura Lubelskiego Inkubatora Partnerstw Lokalnych na organizację m.in. informacyjnych spotkań, seminariów, warsztatów, konferencji, paneli dyskusyjnych itp.,
- umożliwienie zainteresowanym organizacjom pozarządowym, jednostkom samorządu terytorialnego oraz innym podmiotom znalezienia konkretnego partnera do nawiązania współpracy,
- przesyłanie zainteresowanym organizacjom pozarządowym, instytucjom jednostek samorządu terytorialnego oraz innym podmiotom/instytucjom aktualnej informacji o prowadzonych działaniach przez Lubelski Inkubator Partnerstw Lokalnych,
- przesyłanie zainteresowanym organizacjom pozarządowym, jednostkom samorządu terytorialnego oraz innym podmiotom/instytucjom aktualnej informacji o prowadzonych działaniach instytucji/podmiotów współpracujących z Lubelskim Inkubatorem Partnerstw Lokalnych,
- upowszechnienie prowadzonej działalności przez jednostki samorządu terytorialnego i organizacje pozarządowe poprzez zamieszczanie otrzymywanych od instytucji/podmiotów informacji promujących ich funkcjonowanie na stronie internetowej www.portalinicjatyw.pl.

ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY

Lubelski Inkubator Partnerstw Lokalnych
(budynek Towarzystwa Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej)
ul. Niecała 5 lok. 5 20-080 Lublin
tel. 607 810 778 e-mail: biuro.lipl@gmail.com
www.portalinicjatyw.pl



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Projekt „Lubelski Inkubator Partnerstw Lokalnych” współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

Sfera naprawdę dobrej edukacji

Spór o najskuteczniejszy model edukacji jest tak stary jak sama szkoła. Wraz epokami ewoluowały teorie i doktryny, poszukiwano optymalnego systemu. Dziś nie ulega wątpliwości, że poza zaimplementowaniem jak największego zasobu wiedzy, najważniejszy jest wszechstronny rozwój osobowości uwzględniający wychowanie młodych ludzi, uznanie ich indywidualności i wyjątkowości. W 2009 roku dwie renomowane lubelskie szkoły spięte zostały klamrą jednego innowacyjnego pomysłu wizjonerów Educo BSH, spółki, która podjęła się modelowania człowieka opuszczającego szkołę „z dobrą wędką i z umiejętnościami praktycznego jej użycia”.

Skąd pomysł na tak nowoczesną, atrakcyjną a jednocześnie stawiającą młodzieży wysoki próg jakości szkołę? - zapytaliśmy pomysłodawcę, jednocześnie prezesa Educo BSH, Jacka Burego.

– Przed utworzeniem „Sfery”, czyli pionierskiego projektu edukacyjnego nie było w Lublinie żadnej szkoły, której oferta obejmowałaby wszystkie poziomy nauczania – od edukacji przedszkolnej, przez szkołę podstawową aż po gimnazjum i liceum. Brakowało placówki, w której nauczyciele naprawdę znalazliby swoich uczniów i prowadziliby ich od pierwszych lat nauki aż po maturę.

Postanowiliśmy wypełnić tę lukę. Stworzyliśmy więc miejsce, w którym pedagodzy mają czas, aby dogłębnie poznać predyspozycje swoich uczniów i właściwie z nimi pracować na wszystkich etapach nauczania. Natomiast uczniowie mogą potraktować szkołę jak swój drugi dom i szczerze się do niej przywiązać, bo wiedzą, że nie będą musieli jej opuszczać po kilku klasach.

Od początku wiedzieliśmy, że jeśli rodzic ma powierzyć nam swoje dziecko na wiele lat, to nasza szkoła musi wyróżniać się zarówno doskonałymi warunkami lokalowymi i nowocze-

snym wyposażeniem, jak i wysokim poziomem nauczania oraz dobrą atmosferą. Udało nam się to połączyć. Dowodzą tego przede wszystkim bardzo dobre wyniki matur w „Sobieskim” oraz opinia szkoły przyjaźnej uczniom. Najlepszą inwestycją, jaką można zrobić, jest inwestycja w człowieka - jego rozwój, świadomość i wiedzę. Jestem też humanistą, który kocha życie i ludzi. Jeśli mogę, chętnie robię coś dla innych. Szkoły są w dużej części przedsięwzięciem ideowym.

Jednocześnie usługi edukacyjne to prężnie rozwijająca się branża. Mieszkańcy Lublina są coraz bardziej świadomi swoich oczekiwań w zakresie

podnoszenie jakości kształcenia. Tak samo jest w naszym przypadku. Choć możemy poszczycić się doskonałymi wynikami matur, to wiemy, że w kolejnych latach mogą być one jeszcze lepsze. Nie chcemy i nie możemy spocząć na laurach, bo nasi uczniowie zasługują na to, byśmy zawsze dawali z siebie sto procent.

Czy idea istnienia trzech połączonych placówek edukacyjnych Przedszkola Król Maciuś I, Szkoły Podstawowej im. Bolesława Chrobrego i Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego im. Jana III Sobieskiego – w pełni sprawdziła się w praktyce?



szkolnictwa. Kiedy wybierają szkołę dla swoich dzieci, mają jasno sprecyzowane wymagania co do jakości kształcenia i pozytywnie przyjmują nowatorskie rozwiązania w tej dziedzinie.

Przedsiębiorcom takim jak ja daje to możliwość kreowania nowej jakości w biznesie. Tworzenia firmy, która nie tylko przynosi materialne zyski, ale także wnosi wartościowy wkład w życie społeczności naszego miasta. Podjąłem to wyzwanie, bo wiedziałem, że współtworzenie szkoły będzie właśnie takim przedsięwzięciem. Z perspektywy lat mogę powiedzieć, że to jedno z bardziej satysfakcjonujących zadań, jakie realizowałem w swoim życiu zawodowym – kontynuuje **Jacek Bury**. – Dla każdej szkoły najważniejszym celem i zarazem wyzwaniem powinno być stałe

– Umieszczenie placówek edukacyjnych reprezentujących cztery kolejne poziomy kształcenia pod jednym dachem było bardzo dobrym pomysłem. Nasza oferta edukacyjna ma dzięki temu kompleksowy charakter, a wybór kolejnej szkoły dla dziecka nie powinien stanowić dla rodzica żadnego problemu. Znaczna część naszych nauczycieli pracuje w więcej niż jednej z naszych szkół, dzięki czemu zarówno zapewniamy ciągłość procesu edukacji w wymiarze koncepcyjnym, jak i możemy zagwarantować, że dziecko rozpoczynające naukę na kolejnym etapie kształcenia nie przeżywa szoku związanego ze zmianą, lecz łatwo odnajduje się w już znanym sobie, a więc oswojonym środowisku. Dzieci i młodzież w różnym wieku, m.in. dzięki korzystaniu z tych sa-

*mych sal gimnastycznych i boisk, znają się dobrze i przy różnych okazjach współpracuje ze sobą. Koncepcję kształcenia od przedszkola do matury uważam za jeden z naszych najważniejszych atutów – odpowiada **Wojciech Janicki** członek zarządu Educo BSH.*

Najkorzystniejsze metody edukacji, nowoczesność, innowacyjne rozwiązania, podręczniki w formie cyfrowej. „Educo” to pierwsze miejsce, w którym zrozumiano, że współczesny nauczyciel musi nadążać za postępem, by móc pokazać uczniom, iż notebook czy smartphone mogą być narzędziem wspierającym naukę, a nie tylko zabawką do gier i komunikacji z rówieśnikami. Przecież uczeń XXI wieku nie nosi tornistra wypełnionego książkami, tylko

objęty kompleksową i spójną ścieżką edukacyjną ukończywszy czteroetapowy cykl kształcenia, opuszcza kombinat edukacyjny ze świetnie zdaną maturą. Dzieci są grupą najbardziej otwartą na innowację, dlatego cieszą się, że tradycyjna szkoła przechodzi prawdziwą technologiczną transformację, zbliżając ją do typowego świata nastolatków. Kolejny etap edukacji jest kontynuacją poprzedniego.

Dzieci mają tu szansę z jedną grupą rówieśników spędzić wiele lat w poczuciu bezpieczeństwa, przyjaźni, a przy tym co dla ich rozwoju bardzo cenne – komfortu estetycznego, bo ta szkoła jest przede wszystkim piękna. Trzy połączone ze sobą segmenty, nowoczesne, świetnie wyposażone sale lekcyjne, interaktywne tablice, komputery dla wszystkich uczniów. Duża sala

sukces – mniejszy czy większy, ale dzięki temu szkoła jest dla niego miejscem lubianym i przyjaznym. Realizację zaplanowanych zadań programowych ukierunkowujemy więc na maksymalne odkrywanie i rozwój indywidualnych możliwości oraz uzdolnień poznawczych – na zmianę procesu nauczania w proces uczenia się. Koncepcja pracy Szkoły nastawiona jest na maksymalny rozwój ucznia. Sukcesy szkolne to zasługa zarówno uczniów, jak ich nauczycieli – a są to pasjonaci kochający szkołę i dzieci, podejmujący ciągle nowe wyzwania, aby dać uczniom nie tylko „korzenie”, ale i „skrzydła”.

Dla dwudziestoletniego dziś Gimnazjum i Liceum im. Jana III Sobieskiego miniony rok był czasem podsumowania i wyznaczenia sobie nowych, ambitnych zadań. – *Chcemy wypracować taki system i organizację nauki, aby nasi uczniowie byli kreatywni, nie bali się wyzwań i nowych zadań. Obowiązkowe zajęcia w szkole mają dać solidne podstawy, które pozwolą im znaleźć swoje miejsce w życiu, bez względu na to, jaką drogę zechcą wybrać. Od tego roku szkolnego działają u nas Koła Naukowe, dzięki którym uczniowie mogą rozwijać swoje pasje i zainteresowania. Chcielibyśmy, aby zdobyli praktyczną znajomość języków obcych – mówi **Małgorzata Owsik** Dyrektor Gimnazjum i Liceum Jana III Sobieskiego – więc zatrudniliśmy w tym celu native speakerów oraz zaczęliśmy przygotowania do certyfikatów językowych. Dążymy do tego, aby przez wspólne działania i wyjazdy młodzież „Sobieskiego” kształtowała w sobie postawę obywatelską, czuła się odpowiedzialna za społeczność, którą tworzy i była wrażliwa na potrzeby innych.*

głowę wiedzą! Tę wiedzę gwarantuje w „Sobieskim” i „Chrobrym” wysoko wyspecjalizowana, przyjazna nie tylko w kwestiach nauki, kadra.

Nauczyciele wymagają od uczniów, ale też od siebie, sprawiając, że zajęcia w małych, profilowanych, kilkunastuosobowych oddziałach są frapujące, rozbudzające ciekawość i wolę bycia najlepszym w każdym z uczących się tu młodych ludzi. To procentuje stuprocentową zdawalnością matur w „Sobieskim” i wysokim wynikiem egzaminu gimnazjalnego. Sukcesem pomysłu, jakim jest Sfera – Przestrzeń Nowoczesnej Edukacji, jest możliwość kontynuacji nauki na kolejnych jej etapach, w jednym, dobrze sobie znanym i bezpiecznym miejscu.

Przychodząc do przedszkola Król Maciuś I, mały – młody człowiek,

gimnastyczna i dwa boiska sportowe. Te wszystkie warunki gwarantują rozwój edukacji we właściwym kierunku i według najlepszych wzorców.

Od lat, ilekroć pada pytanie: jaka szkoła podstawowa najlepsza jest na Lubelszczyźnie – nikt nie ma wątpliwości.

Jaka była recepta na ten sukces?, zapytaliśmy Jadwigę Czerkas, od lat pełniącą funkcję dyrektora tej bezkonkurencyjnej placówki.

– *Nasza Szkoła to inwestycja w dziecko, w której uczeń spełnia obowiązek szkolny z wyboru w bezpiecznej i przyjaznej atmosferze. W „Chrobrym” pomagamy uczniom kształtować różne formy aktywności poznawczej zgodnie z własnymi możliwościami. Nie zapominamy jednak o tym, że każde dziecko chce odnieść*



Za pół roku otwarty zostanie nowy most na Wiśle

Blżej do stolicy

– Trzeba ożywiać zapóźnione rozwojowo obszary i wyznaczać nowe szlaki komunikacyjne. Czy jest to celowe okaże się po 10, 15, czy 20 latach... – zauważył na portalu społecznościowym jeden z lubelskich polityków. W połowie listopada doskonale prezentował się na tle mostu w Kamieniu. Konstrukcja spięta lubelski i mazowiecki brzeg Wisły oraz lokalne potrzeby i regionalne aspiracje. Nowym mostem będzie przejechać w pierwszej połowie 2015.

W gminie Solec nastroje są nieco mniej optymistyczne. Budowa się przedłuża, urzędy nie wywiązują się obietnic – narzekają mieszkańcy. Internetowe fora również prezentują umiarkowany entuzjazm: *most jest ważny, ale nie mniej ważne są prowadzące doń drogi*. Przyczyny niepokoju można upatrywać w niefortunnej historii mostu w Kamieniu, przede wszystkim jednak przedłużająca się budowa dezorganizuje życie w okolicy. Tradycyjnie też ożywienie budowlane w jednym miejscu, budzi rozgoryczenie w innym. Pojawiają się opinie, że nowym traktem pojedzie tranzyt, a mieszkańcy obok będą nadal tłuc się po wybojach. Niby nikt nic nie ma do mostu, lecz inwestycje ponadregionalne wydają się mniej przydatne niż modernizacje własnej wsi. I mało kto wspomina oczekiwania sprzed dekad.

– Na most w Kamieniu czekaliśmy siedemdziesiąt pięć lat – mówi wójt gminy Łaziska **Zygmunt Pyć**. Chociaż i wcześniej nie dane było nacieszyć się spięciem brzegów rzeki. Prowizoryczną przeprawę podczas pierwszej wojny światowej zbudowali Rosjanie dla swoich wojsk. Solidny, drewniany most został oddany do użytku przez Ministerstwo Komunikacji w maju 1939 roku. We wrześniu wycofujące się wojsko polskie spaliło go, by utrudnić Niemcom przedostanie się na wschodnią stronę Wisły. Od tego czasu na drugą stronę Wisły można było udać się tylko promem. Niemniej nadwod-



ne połączenie pomiędzy Kamieniem a Solcem uważane było za jeden z ważniejszych elementów z punktu widzenia obronności Układu Warszawskiego. Po II wojnie światowej przyczółki mostowe przejęło wojsko, które wykorzystywało je dla mostu pontonowego montowanego w czasie ćwiczeń. – *Ta przeprawa mostowa wraz z nowo budowaną drogą, pozwoli nam dotrzeć nie tylko do miejscowości położonych za Wisłą, ale również do Łodzi, Kielc, Krakowa; czy też przez Radom do Warszawy* – dodaje wójt Pyć. – *To połączenie wschodu*

z zachodem. Ogromne nadzieje i szanse na rozwój gminy daje nam nowa droga wojewódzka nr 747 prowadząca do mostu. Myślę, że tereny położone przy tej drodze przyciągną inwestorów i teren ten ożywi gospodarczo.

Nadzieje na ożywienie gospodarcze

To nadzieja na nowe miejsca pracy, turystykę i handel. Przygotowujemy się do tych przedsięwzięć proponując prywatnym właścicielom gruntów zmiany w planie przestrzennego zagospodarowania gminy.



– W 1998 roku pełniąc funkcję kierownika Urzędu Rejonowego w Opolu Lubelskim wraz z kierownikiem Urzędu Rejonowego w Lipsku oraz wójtami i burmistrzami z rejonu Lipsko i Opole Lubelskie, zorganizowaliśmy spotkanie, w którym po raz pierwszy uczestniczył Romuald Szeremietew, sekretarz stanu, I zastępca ministra obrony narodowej – mówi dr Ryszard Nowak, prezes Zarządu Lubelskiego Rynku Hurtowego S.A. – Po tym spotkaniu można było odnieść wrażenie, że po raz pierwszy władze krajowe są przychylne i zainteresowane odbudową mostu, złożonego z dwu części (po stronie Gminy Łaziska i po stronie Gminy Lipsko). Jednocześnie chcę podkreślić, że przede mną wszyscy kierownicy Urzędów Rejonowych, starostowie, naczelnicy gmin i miast, wójtowie, burmistrzowie czynili wszystko w celu realizacji tej inwestycji. W związku z powyższym jest mi niezmiernie miło, że jako były kierownik Urzędu Rejonowego, a dzisiaj reprezentant tych wszystkich osób, które przez dziesiątki lat zabiegały o realizację tej inwestycji, miałem okazję uczestniczyć 12 listopada 2014 r. w scaleniu mostu w Kamieniu. Podkreślam, że jest to uwieńczenie wysiłku wielu osób. Inwestycja budowy mostu na Wiśle jest ważnym punktem na mapie rozwoju Lubelszczyzny. Pozwoli na rozszerzenie bazy asortymentowej produkcji rolno-spożywczej na Lubelskim Rynku Hurtowym S.A. poprzez zwiększenie liczby sprzedających, przyczyniając się jednocześnie do zwiększenia zakupów przez placówki detaliczne, gastronomiczne, placówki edukacyjne i inne.

Między Wschodem a Zachodem

Jest to ważny punkt dla rozwoju całego regionu biorąc pod uwagę, że Lubelski Rynek Hurtowy S.A. to jedyny ponadregionalny rynek hurtowy, zlokalizowanym na wschód od Wisły, a obecnie stanowi stałe miejsce zaopatrzenia dla większości firm z południowo-wschodniej części Polski. Zasadniczy obszar oddziaływania Rynku to województwa: lubelskie, podkarpackie, mazowieckie, podlaskie i świętokrzyskie liczące w sumie ponad 12 milionów mieszkańców. Czy rzeczywiście jedna konstrukcja spinająca brzegi Wisły przyczyni się do rozwoju Lubelszczyzny i jej szlaków komunikacyjnych? – To zupełnie bezprecedensowa in-

westycja, jedyny w kraju most budowany w ciągu drogi wojewódzkiej – wyjaśnia Sławomir Sosnowski, marszałek Województwa Lubelskiego.

– Służyć będzie nie tylko lubelskiemu, ale czterem sąsiadującym regionom i tysiącom kierowców, którzy zyskają szybsze połączenie z Warszawą, Kielcami, Radomiem, czy Łodzią. Budowa trzeciego mostu, łączącego województwa lubelskie i mazowieckie, pomoże pokonać peryferyjność regionu środkowo-wschodniego i pozwoli zwiększyć ilość powiązań komunikacyjnych z miastami centralnej i zachodniej Polski. Dla mieszkańców naszego regionu to szybsza droga do środkowej i zachodniej części kraju. Most zwiększy też szanse rolników i przetwórców w naszym regionie na znalezienie nowych ryn-

wódzkiej 747 w jej części położonej na terenie województwa mazowieckiego.

Logistyka i koszty

Koszt całego przedsięwzięcia wynosi 216 mln zł. Dofinansowanie ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach PO Rozwój Polski Wschodniej zamyka się w kwocie 126 mln zł. Pozostałe środki zapewniają: Województwo Lubelskie, Województwo Mazowieckie oraz 5 jednostek samorządu terytorialnego z terenu woj. lubelskiego. Kontrakt przewiduje budowę mostu o długości 1026,6 m i szerokości 19,94 m wraz z budową dróg dojazdowych w ciągu drogi wojewódzkiej Nr 747 (795 m na terenie lubelskiego, 505 m na terenie mazowieckiego). To gigantyczne przedsięwzięcie, zarówno od



ków zbytu w zachodniej Polsce i Europie. Musimy pamiętać, że Wisła wciąż silnie izoluje województwa wschodnie – zarówno ze względu na brak dostatecznej liczby mostów, jak i z uwagi na skrajne usytuowanie istniejących przepraw w stosunku do ośrodków miejskich regionu. Mosty przez Wisłę w Puławach i Annopolu są oddalone od siebie o około 75 km – to najdłuższy odcinek bez stałej przeprawy mostowej wzdłuż Wisły. Mamy nadzieję, że nowy most chociaż w części przyczyni się do zmiany tej sytuacji. Bardzo pożądaną konsekwencją budowy mostu jest również przebudowa drogi woje-

strony technicznej, jak i logistycznie. Dość powiedzieć, że ze względu na transport podłużnych elementów do budowy mostu, trzeba było zamknąć ruch na całej trasie. W tej chwili prace konstrukcyjne są zakończone, można przystąpić do robót związanych z kładzeniem nawierzchni betonowej, jeśli oczywiście pozwolą na to warunki atmosferyczne. Musimy pamiętać, że budowa mostu to trochę działanie na „żywym organizmie” – wiele zależy od pogody, od poziomu rzeki. Mamy zapewnienie wykonawcy, że most będzie gotowy w drugim kwartale roku 2015.

Ewa Dziadosz

Regionalna Rada do spraw Polityki Senioralnej

Seniorzy są ważną częścią społeczeństwa województwa lubelskiego. W związku z zachodzącymi w województwie procesami demograficznymi, ich udział w społeczności będzie stale rósł. Głos seniorów powinien być obecny w polityce społecznej regionu, a potrzeby osób starszych oraz ich potencjał powinny wspierać funkcjonowanie polityk publicznych województwa z tego obszaru.

Jesteśmy w grupie trzech województw, w których negatywne trendy demograficzne oraz niski, niezapewniający zastępowalności pokoleń wskaźnik dzietności na poziomie 1,4 powinien mobilizować władze województwa, radnych, ale także instytucje i urzędy odpowiedzialne za politykę społeczną województwa do podjęcia działań przeciwdziałających skutkom tych procesów. W trosce o podjęcie tych działań, w lipcu 2014 roku wystąpiłam do Marszałka Województwa Lubelskiego z interpelacją o powołanie Regionalnej Rady do spraw Polityki Senioralnej.

Rada Seniorów ma przede wszystkim reprezentować i dbać o potrzeby osób starszych jako ciało doradcze opiniujące, ale także inicjujące propozycje rozwiązań na rzecz środowiska seniorów województwa lubelskiego. Powołanie Rady może być pierwszym krokiem w rozwijaniu województwa przyjaznego zdrowemu starzeniu się poprzez aktywne włączanie głosu seniorów w dyskusję o ich realnej sytuacji i potrzebach oddolnie, czyli z ich punktu widzenia. Rada Seniorów to element budowania polityki senioralnej i okazywania szacunku starszemu pokoleniu, wynikający z fundamentalnych zasad Konstytucji RP, ale jest to także czerpanie z ich wiedzy i doświadczenia oraz umożliwienie im zaspokojenia podstawowej funkcji społecznej – poczucia bycia potrzebnym. To szansa na aktywność tej znaczącej grupy obywateli nie tylko w dużych miastach

regionu, ale w szczególności w środowiskach wiejskich, gdzie ofert aktywizujących seniorów jest zdecydowanie mniej. Wsparcie seniorów przez promowanie integracji wewnątrz- i międzypokoleniowej poprzez zwiększenie ich udziału w życiu publicznym, społecznym i kulturalnym może odnieść pozytywny skutek wydłużający zarówno aktywność zawodową, jak i każdą inną, a w rezultacie przyczynić się do zdrowego starzenia się i aktywniejszego spędzenia jesieni życia i dołączyć do działań niwelujących skutki negatywnych procesów demograficznych.

GUS alarmuje, że w roku 2050 w wieku emerytalnym będzie 10 milionów mieszkańców naszego kraju.

organizacji pozarządowych i podmiotów ekonomii społecznej. Rada też powinna działać na rzecz budowania partnerstw pomiędzy tymi podmiotami, aby wspólna realizacja efektywnej polityki względem seniorów wzmacniała współpracę pomiędzy środowiskami lokalnymi i samorządem. Władze samorządowe muszą zrozumieć, że Rady Senioralne mogą w istotny sposób wpłynąć na politykę lokalną, a seniorzy, których reprezentantem jest Rada, mogą wpływać na tworzenie dokumentów wyznaczających politykę samorządu wobec osób starszych. Należy też podjąć działania informujące seniorów w regionie, że taka Rada istnieje i że nie jest to ciało urzędnicze,



Obecnie jest ich około 7 milionów. Te dane przygotował GUS na potrzeby Sejmowej Komisji Polityki Senioralnej. Współczynnik obciążenia ludności w wieku produkcyjnym osobami w wieku emerytalnym będzie się zwiększał przez wszystkie lata prognozy z 28 do 52 na 100 osób pracujących w 2020 roku. Aby odpowiednio przygotować politykę senioralną, należy podjąć działania jak najszybciej. Rada powinna je inicjować i ściśle współpracować z instytucjami działającymi na rzecz osób starszych, ze szczególnym uwzględnieniem klubów seniora oraz

a ciało skupiające ich reprezentantów oraz ekspertów, których nadrzędnym celem jest działanie w imieniu i na rzecz wsparcia i aktywizacji seniorów.



Bożena Lisowska

- z wykształcenia - inżynier agrotechnik, z pasji - bizneswoman a z serca - społecznik i samorządowiec. Radna Sejmiku Województwa Lubelskiego.



Nowi ambasadorowie lubelskiego biznesu

Za nami Biznes Forum 2014 i Gala Lubelskiego Klubu Biznesu. W tym roku motywem przewodnim Biznes Forum była innowacyjność i pytanie, jak korzystając z innowacyjnych rozwiązań i nowoczesnych technologii efektywnie wprowadzać lokalne produkty i usługi na światowe rynki gospodarcze. Podczas uroczystej gali pięciu osobom, które w sposób szczególny przyczyniły się do promocji i rozwoju Stowarzyszenia, przyznano tytuł Ambasadora Lubelskiego Klubu Biznesu. Tytuły odebrali:

Jego Ekscelencja Domingos Culolo, ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Republiki Angoli w RP – za zaangażowanie w rozwój kontaktów naukowych i biznesowych pomiędzy Angolą a regionem lubelskim;

prof. dr hab. inż. Piotr Kacejko, rektor Politechniki Lubelskiej – za zaangażowanie we współpracę nauki i biznesu, rozbudowę infrastruktury badawczo-rozwojowej oraz kształcenie proinnowacyjnych kadr dla lubelskiego biznesu;

prof. dr hab. Barbara Hlibowicka-Węglarz, konsul honorowa Brazylii w Lublinie, prorektor ds. kształcenia UMCS w Lublinie – za zaangażowanie w rozwój kontaktów międzynarodowych promujących Lubelszczyznę na rynkach Brazylii, Portugalii i Angoli;

dr inż. Henryk Łucjan, prezes zarządu Fundacji Rozwoju Lubelszczyzny – za wspieranie przedsiębiorczości i rozwoju lokalnego oraz podnoszenie poziomu konkurencyjności i innowacyjności firm i samorządów;

Tadeusz Rybak, prezes zarządu Mostostal Puławy S.A. – za osiągnięcia w zakresie rozwoju i eksportu innowacyjnych usług i rozwiązań dla przemysłu energetycznego, budowlanego, infrastruktury komunikacyjnej, działań proekologicznych oraz za zaangażowanie w rozwój kultury i sportu.

Organizowane od 14 lat przez LKB Biznes Forum to nie tylko spotkanie integrujące środowisko gospodarcze Lubelszczyzny, ale także okazja do

omówienia aktualnej sytuacji gospodarczej regionu lubelskiego i zaprezentowania działań podejmowanych przez przedstawicieli władz rządowych, regionalnych, parlamentarzy-



stów oraz samych przedsiębiorców na rzecz rozwoju przedsiębiorczości na Lubelszczyźnie.

Światła! Światła i pracy dla ubogiego kraju – wzywał Ignacy Łukasiewicz, wynalazca

Biznes z próbówki i menzurki

Kiedy myślicie o swojej przyszłości, przypominacie sobie, jak potoczyły się losy starszych kolegów czy rodziców. Pamiętajcie jednak, że Was czeka zupełnie nowy świat. Świat, w którym otwarte głowy i innowacyjne pomysły są na wagę złota. Świat, w którym nauka jest ważną częścią kultury, a także jest siłą napędową rozwoju społecznego i gospodarczego. Ten świat otwiera przed Wami wiele dróg! Na początek nowego roku akademickiego życzę Wam, Drogie Studentki, Drodzy Studenci, przede wszystkim radości w odkrywaniu tego, co przed Wami – napisała na swoim blogu Lena Kolarska-Bobińska, minister nauki i szkolnictwa wyższego.

1 października weszła w życie ustawa dotycząca szkolnictwa wyższego. Jedną ze zmian jest szczególnie istotna dla zwiększania innowacyjności polskiej nauki. Nowe zasady komercjalizacji wyników badań naukowych mają otworzyć uczelnie na innowacje i wspomóc rozwój gospodarki. W Polsce w ostatnich latach rosną nakłady państwa na badania i rozwój. Choć teraz niski, wzrasta udział biznesu w strukturze wydatków na innowacje. Obecnie jest to 37,2 procent. Według raportu firmy Deloitte „Badania i rozwój. Raport 2014” liczba firm, które zamierzają przeznaczyć więcej środków na działalność badawczo-rozwojową, zwiększyła się w stosunku do 2013 roku o ponad 10 procent.

– *Katolicki Uniwersytet Lubelski założony przed blisko 100 laty rozwija różne typy nauk - nie tylko znakomite i szeroko znane nauki humanistyczne, prawne lub społeczne, czy świetną teologię i filozofię – zapewnia dr Lidia Jaskuła.* – *Od kilkunastu lat prowadzimy badania i rozwijamy nauki ścisłe – matematyczno-przyrodnicze.*

Mamy dwa wydziały o takim charakterze – Wydział Biotechnologii i Nauk o Środowisku oraz Wydział Matematyki, Informatyki i Architektury Krajobrazu. Na Wydziale Zamiejscowym w Stalowej Woli prowadzimy kierunki inżynierskie – inżynierię materiałową i inżynierię środowiska. W kampusie na Poczekajce, w nowoczesnym budynku biotechnologii posiadamy świetnie wyposażone laboratoria.

Ektoina: z Bogdanki na KUL

Po latach pracy pojawiły się przełomowe odkrycia. Prof. **Zofia**

piśmie naukowym „Nature”. To odkrycie daje nowe spojrzenie na ewolucję oraz może oznaczać przełom w rolnictwie.

Wykorzystanie osiągnięć naukowych w przemyśle to odrębna kwestia. Komercjalizacja badań naukowych to nowe wyzwanie dla wszystkich uczelni. Władze KUL kilka miesięcy temu utworzyły spółkę KUL Creative, która zajmuje się działaniami na rzecz komercjalizacji badań. Uniwersytet podpisuje umowy o współpracy, które tworzą ramy prawne podejmowania takich działań. Ewentualne wykorzystanie na skalę przemysłową metody pro-



Stępniewska wraz z zespołem opracowała metodę produkcji ektoiny – cennej substancji wykorzystywanej w przemyśle kosmetycznym i medycznym. Sposób wytwarzania ektoiny wynaleziony wraz z dr **Agnieszka Kuźniar** i dr **Anną Pytlak** z Katedry Biochemii i Chemii Środowiska KUL to efekt prac prowadzonych w kopalni Bogdanka. Natomiast dr **Hieronim Goleczyk** uczestniczy w badaniach międzynarodowego zespołu, który bada powstawanie nowych gatunków roślin na drodze bezpłciowej – pierwsze wyniki tych badań zostały opublikowane w prestiżowym

dukcji ektoiny odkrytej przez zespół profesor Stępniewskiej jest przedmiotem rozmów. Warto podkreślić, że KUL zgłosił jeszcze trzy inne wynalazki w celu opatentowania i jest w trakcie przygotowywania czwartego zgłoszenia.

– *Niestety w tej chwili nie możemy ujawnić żadnych szczegółów – podsyca ciekawość dr Jaskuła.*

UMCS również uczestniczy we współpracy świata nauki z sektorem biznesu, biorąc udział w licznych projektach i konsorcjach B+R (Badania i Rozwój). Koordynacją działań związanych z pozyskiwaniem inwestorów i obsługą procesu komercjali-



Prof. Zofia Stępniewska

zacji zajmuje się Centrum Innowacji i Komercjalizacji Badań. Na koniec listopada UMCS jest właścicielem praw wyłącznych w stosunku do 54 projektów wynalazczych uzyskanych w procedurze przed Urzędem Patentowym RP i Europejskim Urzędem Patentowym w Monachium. Są to głównie wynalazki biotechnologiczne i chemiczne.

UMCS: nie tylko światłowodowy

– *UMCS w Lublinie jest uważany za kolebkę światłowodów – technologii, która zrewolucjonizowała dziedzinę telekomunikacyjną i inne gałęzie przemysłu – przypomina Aneta Adamska. – Pionierskie badania nad światłowodami rozpoczęły się jeszcze w latach 70-tych ubiegłego wieku na UMCS i do dzisiaj prowadzone są na wysokim poziomie, czego dowodem jest nagroda – Złoty Medal z wyróżnieniem podczas 63. Światowych Targów Wynalazczości, Badań Naukowych i Nowych Technik BRUSSELS INNOVA w Brukseli. Na targach zaprezentowano blisko 200 rozwiązań z zakresu m.in. chemii, medycyny, inżynierii materiałowej, urządzeń produkcyjnych, ochrony środowiska i bezpieczeństwa. Wynalazek z UMCS okazał się jednym z najlepszych.*

Z badań prowadzonych przez pracowników Wydziału Biologii i Biotechnologii UMCS wielkie nadzieje budzą prace prowadzone pod kie-

rownictwem dr **Marty Fiolki** dotyczące substancji o właściwościach przeciwnowotworowych, przeciwbakteryjnych i przeciwgrzybowych wyizolowane z dżdżownic oraz bakterii symbiotycznych. Pierwsze wyniki badań zostały zwieńczone uzyskaniem patentu, a kolejne rezultaty są przedmiotem zgłoszeń patentowych.

Zespół prof. **Marka Tchórzewskiego** opracował antygen malarii, który ma służyć do opracowania skutecznej szczepionki przeciwko tej chorobie. Już teraz prowadzone są rozmowy z przedsiębiorcami i wiodącymi ośrodkami badawczymi z całego świata w celu nawiązania współpracy i komercjalizacji wynalazku.

Duże zainteresowanie wśród przedsiębiorców budzą prace zespołu prof. **Janusza Szczodraka** dotyczące produkcji enzymu mutanazy. Jest to enzym, który selektywnie efektywnie rozkłada mutan – główny składnik płytki nazębnej, przyczyniającej się do powstawania próchnicy. Mutanaza jest produktem naturalnym, pochodzącym z kontrolowanych hodowli mikroorganizmu, bezpiecznym dla ludzi i zwierząt w walce z próchnicą zębów. Senat UMCS wyraził zgodę na utworzenie spółki spin-off, której celem będzie komercjalizacja tego wynalazku.

UP: nowa, lepsza ziemia

– *Mamy bardzo obiecujące wyniki doświadczeń wazonowych*

i polowych w tworzeniu sztucznej gleby na bazie odpadów łupkowych – mówi prof. Stanisław Baran, prorektor Uniwersytetu Przyrodniczego ds. nauki i współpracy z zagranicą. – Pewnym przykładem może być rekultywacja Kopalni Siarki „Jeziórko”. Tam, gdzie kiedyś były wyrobiska – teraz odtworzone są tereny zielone. Nasza wizja zakłada łączenie odpadów powiertniczych z innymi odpadami w kompozyt o dobrych parametrach mineralnych i organicznych. „Sztuczna gleba” może służyć zagospodarowaniu nieużytków i uprawie np. roślin energetycznych.

I tak, to co zostało zabrane ze środowiska naturalnego wróci doń kształtując jego jakość. Pomoże w kształtowaniu powierzchni gruntu w wyrobiskach w Rokitnie, czy składowiskach w okolicy Biłgoraja. Dzięki pracy w konsorcjach z zewnętrznymi partnerami nasz wynalazek jest już zgłoszeniem patentowym nie tylko w Polsce, ale i w Europie. Nie tylko ma zapewnić wdrażanie w praktykę już na tym etapie, ale i wnosi nową jakość do gospodarki opartej na wiedzy i nowoczesnych technologiach.

Jedną z przemian współczesnej gospodarki, która zasługuje na szczególną uwagę, jest jej reorientacja, polegająca na stopniowym przechodzeniu od gospodarki materiałochłonnej, opartej na ekonomii skali, do gospodarki opartej na wiedzy i nowoczesnych technologiach. Zdaniem amerykańskiego ekonomisty, P. M. Romera, podstawowe znaczenie we współczesnej gospodarce odgrywają nie tylko czynniki materialne, ale w coraz większym stopniu wiedza, zarówno spisana, jak i wiedza niewypowiedziana, istniejąca w umysłach.

Ewa Dziadosz

Według raportu firmy Deloitte „Badania i rozwój. Raport 2014” liczba firm, które zamierzają przeznaczyć więcej środków na działalność badawczo-rozwojową, zwiększyła się w stosunku do 2013 roku o ponad 10 procent. 47,2 proc. badanych firm planuje wzrost wydatków na naukę w ciągu roku-dwóch lat (z 36,6 proc.). A ponad 60 proc. przedsiębiorców zapowiedziało zwiększenie wydatków w najbliższych trzech-pięciu latach (wzrost z 51,2 proc.)

Jak zostałam mediatorem

Dwa lata temu zapragnęłam zmienić coś w swoim dotychczasowym życiu zawodowym. Pomyślałam, że dobrze by było wykorzystać wykształcenie prawnicze. Zaczęłam przeglądać Internet i trafiłam na ogłoszenie dotyczące rekrutacji na studia podyplomowe w zakresie mediacji sądowej i pozasądowej.

Mediator... do tej pory kojarzyłam się wyłącznie z postaciami z filmów amerykańskich, ale zawsze pozytywnie. Od razu zaczęłam zgłębiać temat i już po chwili wiedziałam, że znalazłam to, czego szukałam. Pomyślałam też, że w tym przypadku wiek i doświadczenie są atutami, a to w obecnych czasach rzadkość.



Po przeglądzie ofert z różnych uczelni wybrałam studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Zdecydowałam się na tę uczelnię, ponieważ władze KUL-u podpisały umowę z Polskim Centrum Mediacji. Jak się uczyć, to od najlepszych! Studia trwały trzy semestry i nie były tanie, ale zajęcia prowadzili mediatorzy, sędziowie i psychologowie z ogromnym doświadczeniem zawodowym. Wzięłam też sobie do serca słowa Prezesa Zarządu Polskiego Centrum Mediacji, Jerzego Książka, który powiedział nam, żeby nie odkładać zadań związanych z nabytym wykształceniem, tylko od razu działać.

Jeszcze w tym samym miesiącu zostałam członkiem Polskiego Centrum Mediacji i podpisałam umowę o staż. Takie są standardy w naszym Stowarzyszeniu. Nie wystarczy ukończony kurs czy studia podyplomowe, konieczny jest staż. Tu miałam szczęście, bo opiekunem stażu został jeden z najlepszych mediatorów w Polsce, mający na swoim koncie ponad trzy tysiące mediacji – Robert Kaszczyszyn.

Żeby zakończyć staż, trzeba czynnie uczestniczyć w siedmiu mediacjach. Ten etap mam już za sobą. Tak oto stałam się wykwalifikowanym mediatorem. Jest to dla mnie ogromne wyzwanie i mam świadomość tego, że powinnam ciągle szlifować swój warsztat.

Od listopada tego roku wróciłam więc na swoją macierzystą uczelnię. Rozpoczęłam kolejne studia podyplomowe na moim dawnym Wydziale Prawa i Administracji UMCS. Tym razem w Katedrze Prawa Gospodarczego i Handlowego. Kieruje nią prof. dr hab. Andrzej Kidyba. Tu znów kierowałam się zasadą, że jak się uczyć, to od najlepszych. Studia te wybrałam też dlatego, że będąc mediatorem w sprawach gospodarczych muszę posiadać odpowiednią wiedzę w tej dziedzinie.

W Stanach Zjednoczonych i w niektórych państwach Europy mediacja jest bardzo popularną i często stosowaną alternatywną metodą rozwiązywania sporów. W Polsce niestety jest jeszcze wiele osób, które nie wiedzą, że mediacja w ogóle istnieje i jest w ich zasięgu jako świetne narzędzie

do rozwiązywania konfliktów. Należy pamiętać, że jeżeli zwaśnione strony nie dojdą do porozumienia, to nie zamyka im to drogi sądowej.

Mówi się, że mediator powinien mieć cierpliwość Hioba, wytrzymałość maratończyka, przebiegłość Machiavellego, skórę nosorożca i mądrość Salomona. Pięć kluczowych cech dobrego mediatora to: umiejętność słuchania, cierpliwość, umiejętność przeformułowania, reframingu (polega na korzystnym dla zawarcia porozumienia postrzeganiu danego zachowania czy sytuacji spornej poprzez odpowiednią komunikację), zarządzanie procesem mediacji oraz życzliwość.

Podsumowując: mediator jest osobą neutralną, bezinteresowną i bezstronną. Wspiera zwaśnione strony w dobrowolnym osiągnięciu ich własnego, wzajemnie akceptowanego porozumienia w spornych kwestiach.

Kiedy dostałam propozycję napisania kilku artykułów o mediacji, pomyślałam sobie, że postaram się przybliżyć tę instytucję w sposób przystępny dla „przeciętnego Kowalskiego”. Większość dostępnych artykułów o mediacji pisana jest językiem urzędowym, prawniczym. Jesteśmy zasypywani definicjami, paragrafami, odnośnikami do rozporządzeń, Dzienników Ustaw, kodeksów itp. To są zwykle świetne pozycje, ale nie dla każdego. A korzyści, jakie daje mediacja, są bardzo wymierne. Wynikają one przede wszystkim z zasad, jakie obowiązują.

Mówi się o pięciu filarach mediacji: dobrowolności, akceptowalności, poufności, neutralności i bezstronności. Co one dla nas oznaczają?

Zasada nr 1: dobrowolność

Strony uczestniczą w postępowaniu z własnej woli. Wywieranie jakiegokolwiek nacisku na którąkolwiek ze stron w celu nakłonienia do przystąpienia do mediacji i uzyskania na nią zgody jest niedopuszczalne. Strony mają możliwość wycofania się na każdym etapie postępowania mediacyjnego.

Zasada nr 2: akceptowalność

Strony wyrażają zgodę na osobę mediatora i reguły mediacji. Strony mają prawo do zmiany osoby mediatora, jeśli mediator, ich zdaniem, nie spełnia warunku np. bezstronności. Mediator również ma prawo zrezygnować z prowadzenia mediacji.

Zasada nr 3: poufność

Mediator jest zobowiązany do przestrzegania poufnego charakteru postępowania mediacyjnego. Informacje dotyczące rozmów mediacyjnych nie mogą być przekazywane żadnej instytucji ani osobie prywatnej. Sprawozdanie z mediacji nie może ujawniać przebiegu spotkania stron.

Zasada nr 4: neutralność

Mediatorowi nie wolno narzucać stronom własnych rozwiązań nawet wtedy, gdy jest przekonany, że są one dla nich najkorzystniejsze. Mediator nie jest doradcą stron, ale pomaga stronom samodzielnie wypracować rozwiązanie. Całkowita odpowiedzialność za rozwiązanie konfliktu i kształt porozumienia leży po stronie uczestników mediacji.

Zasada nr 5: bezstronność

Mediator nie popiera żadnej ze stron, bowiem strony konfliktu mają równe prawa i powinny być jednako traktowane. Mediatorowi nie wolno zajmować stanowiska w kwestii winy. Jego obowiązkiem jest czuwanie nad tym, aby strony odnosiły się do siebie z szacunkiem i aby czuły się bezpiecznie. Mediacja nie może faworyzować żadnej ze stron. Mediator powinien zrezygnować z prowadzenia mediacji, jeżeli któraś

ze stron jest z nim spokrewniona lub pozostaje z nim w związkach lub zależnościach.

Jest też kolejny filar, najważniejszy: mediator nie rozstrzyga sporu, nie jest sędzią, ani arbitrem! W Polskim Centrum Mediacji dodatkowo obowiązuje **zasada profesjonalizmu i szacunku**.

Sila mediacji to przede wszystkim: odformalizowane spotkanie z neutralnym i bezstronnym mediatorem, atmosfera konstruktywnych rozmów prowadzonych z zachowaniem szacunku do drugiej strony oraz przejęcie odpowiedzialności stron za własny konflikt.

Zachęcam Państwa do korzystania z mediacji i zapewniam, że w wielu konfliktowych sytuacjach jest ona najlepszym narzędziem do rozwiązania naszych problemów. Jest też dostępna na „wyciągnięcie ręki”, o czym wiele osób nie wie...

W artykule zaprezentowałam Państwu jedną z dróg uzyskania kwalifikacji mediatora. Są oczywiście jeszcze inne. Można też np. ukończyć kurs. Dla zainteresowanych dokładne informacje na ten temat znajdują się między innymi na stronie Sądu Okręgowego w Lublinie w zakładce „mediacje” (<http://lublin.so.gov.pl/informacje-ogolne-o-mediacji.html>) oraz na stronie Ministerstwa Sprawiedliwości (ms.gov.pl).

Kto może zainicjować mediację? Jaki wygląda przebieg mediacji? Jaka jest rola mediatora i stron w postępowaniu mediacyjnym? Jakie sprawy nadają się do mediacji? Jakie są koszty mediacji? Jakie są korzyści z mediacji? W następnych artykułach postaram się odpowiedzieć na te wszystkie pytania.

Joanna Antoszevska-Komorska

wg Alicji Kraty „Konflikty to nasza codzienność. Powstają, kiedy chcemy postawić na swoim. Paradoksalnie służą rozwojowi, często ich wynikiem są lepsze rozwiązania, bezpieczeństwo i spokój.”

Joanna Antoszevska-Komorska

pracuje w TVP S.A. na stanowisku kierownika produkcji. Współtwórca projektu „Złoty Wieszak”. Produkowała takie programy jak: „Kochamy Polskie Seriale”, „Jedynkowe Przedszkole”, „Sensacje XX wieku” i wiele innych. Jej ulubioną formą produkcji jest transmisja.

Z wykształcenia jest prawnikiem. Pasjonatka pozasądowych metod rozwiązywania sporów, dyplomowany mediator. Od czerwca 2014 r. wiceprezes zarządu Polskiego Centrum Mediacji Oddział w Lublinie. Wpisana do wykazu osób godnych zaufania, uprawnionych do prowadzenia mediacji w sprawach karnych i nieletnich. Ogólnie o mediacji i zarządzaniu konfliktem pisze z pasją na fanpage'u Polskiego Centrum Mediacji i w utworzonej grupie LUB Mediacje.

Uważa, że Lublin to miejsce sprzyjające kreatywnym działaniom.

Kieruje projektem Modny Lublin i Modny-Wschód. Są to platformy powstałe dla informacji i działań związanych z modą, kulturą i sztuką. Opisują ludzi miejsca i trendy. Są też mostem do odkrywania i kreowania ważnych wydarzeń w całym regionie. Hasło „Moda na Lublin” stanowi motto jej działań.



Stop przemocy

Obrazek 1. Lublin, jedna z bocznych uliczek Starego Miasta. Chodnikiem idzie młoda kobieta z wózkiem. Wtem na jej drodze staje wygodnie zaparkowany samochód. Nie ma rady – żeby obejść przeszkodę, młoda mama ostrożnie zjeżdża wózkiem z krawężnika i płochliwie oglądając się za siebie przechodzi kilka kroków ulicą. Kierowca zapewne miał ważne i pilne sprawy do załatwienia w okolicy...

Niezwykła sytuacja? Ależ skąd! Wszyscy miewamy coś ważnego do załatwienia i nie mamy czasu oglądać się na innych, którzy przecież po to



fol. flickr.com

mają nogi, żeby chodzić. Ale żarty na bok. Zachowanie kierowcy to przejaw egoistycznego, agresywnego zachowania, nie jedyny zresztą na polskich i lubelskich drogach. Litania grzechów polskich kierowców jest bardzo długa. Zbyt szybka i ryzykowna lub zbyt wolna jazda, wymuszanie pierwszeństwa, także na przejściach dla pieszych, używanie klaksonu, oślepianie światłami, parkowanie w niedozwolonych miej-

scach (np. tych przeznaczonych dla niepełnosprawnych) i w taki sposób, że utrudnia to zaparkowanie obok. Czy wreszcie jedna z największych bolączek naszych dróg – prowadzenie samochodu pod wpływem alkoholu. To oczywiście przewinienia różnej rangi, ale mają wspólną cechę, o której tu mówimy – są przejawem nieliczenia się z obecnością innych i wymuszają niechciane, czasem niebezpieczne zachowania. Do walki z nimi policja rzuciła ostatnio spore siły. Komendant Główny Policji wydał w tym roku polecenie utworzenia w każdym województwie zespołów do zwalczania agresywnych zachowań na drogach. I przypomina, że bezpieczeństwo w ruchu drogowym tylko w części uzależnione jest od infrastruktury; w 90 procentach zależy od nas samych – kierowców i pieszych. W 2013 roku w wypadkach drogowych w Polsce zginęło 3357 osób. Rannych zostało ponad 44 tys. osób.

Obrazek 2. Gmina Trzydnik Duży. W Rzeczy Ziemiańskiej policjanci z Kraśnika zatrzymali sprawcę wypadku, który potrafił pieszego i zbiegł z miejsca zdarzenia. Młody mężczyzna w chwili zatrzymania był nietrzeźwy. W organizmie miał prawie 1,5 promila alkoholu. Ofiara potrącenia w ciężkim stanie przebywa w szpitalu. 23-letniemu sprawcy może grozić kara nawet do 12 lat pozbawienia wolności.

Lubelska Wojewódzka Rada Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego jako jedna z ostatnich w kraju przyjęła program poprawy bezpieczeństwa na drogach regionu na lata 2013-20.



fol. flickr.com

Zdaniem ekspertów przygotowujących program, województwo lubelskie pod względem zagrożeń związanych z ruchem drogowym na tle reszty kraju wypada analogicznie jak Polska w porównaniu z innymi krajami UE – czyli fatalnie. Nasz region jest jednym z najbardziej niebezpiecznych dla użytkowników dróg. Choć od 2004 roku liczba zabitych w wypadkach spadła jak w całym kraju, tu spadek był najmniejszy. Grozą przejmują także inne wskaźniki: 17 zabitych na każde 100 wypadków (przy średniej w całym kraju: 9), 15% wypadków z udziałem nietrzeźwych (średnia krajowa: 11%). Na średnim krajowym poziomie utrzymuje się liczba zabitych pieszych, którzy stanowią jedną trzecią ofiar. Program zakłada, że do 2020 roku liczba zabitych w wypadkach drogowych zmniejszy się o 50%, a liczba ciężko rannych – o 40%.

Ale z agresją spotykamy się na co dzień. To nie tylko jazda „na podwójnym gazie”, bójki czy rozboje. Przyjmuje się, że agresją jest każde zamierzone działanie – w formie fizycznej lub słownej – mające na celu wyrządzenie komuś lub czemuś szkody, straty, bólu. Kto z nas nie spotkał się z „grubym słowem” powiedzianym ot tak, mimochodem przez mijanego przechodnia? Kto nie usłyszał – pod swoim lub cudzym adresem – grubiańskiej uwagi od kierowcy autobusu, rodzica dziecka „niesprawiedliwie



fol. policja.pl

potraktowanego” w szkole, niezadowolonego klienta w sklepie? Kiedy słyszymy wstęp „powiem ci szczerze...”, spodziewamy się tylko przykrego dalszego ciągu.

Obrazek 3. Chełm. Nietrzeźwy, rozebrany pan młody wyszedł z własnego wesela, uzbrojony w deskę. Chciał uszkodzić zaparkowane przy ul. Partyzantów pojazdy. Kiedy na miejsce dojechali policjanci, swoją agresję skierował na nich. Nie stosował się do poleceń wydawanych przez funkcjonariuszy, znieważał ich, groził pozbawieniem życia, szarpał i popychał.

Coraz częściej agresja wkracza też do polskich szkół. Według analizy Instytutu Badań Edukacyjnych co dziesiąty uczeń w polskich szkołach doświadcza przemocy. A przybiera ona coraz bardziej „wyszukane” formy. Dręczenie kolegów to dziś nie tylko przemoc fizyczna, popychanie, bicie. Coraz częściej szkolny mobbing odbywa się w sieci, na przykład przy pomocy serwisów społecznościowych. W 2006 roku całym krajem wstrząsnęła samobójcza śmierć 14-latkę z Gdańska, którą dzień wcześniej upokorzyło kilku „kolegów” na oczach całej klasy. Ania została częściowo rozebrana, a jej dręczyciele obmacywali ją i pozorowali akt seksualny. Jeden z nich nagrał wszystko telefonem komórkowym. W tym roku skończyła się kara, po pięciu latach procesu nałożona na sprawców przez Sąd Rejonowy w Gdańsku – nadzór kuratorski do 21 roku życia.

Dane dotyczą przestępstw popełnionych na terenie szkół podstawowych i gimnazjum w latach 2009-2012; źródło: policja.pl

Rok	2009	2010	2011	2012
Uszczerbek na zdrowiu	2 208	2 953	2 613	1 894
Udział w bójce lub pobiciu	1 021	1 307	1 503	1 533
Zgwałcenie	26	20	14	74
Kradzież cudzej rzeczy	2 639	2 778	2 664	2 793
włamania	650	815	785	644
Przestępstwa rozbójnicze	3 918	6.221	7 577	7 024
Przestępstwa narkotykowe	433	520	669	800
Przestępstwa przeciwko funkcjonariuszowi publicznemu	2 223	2 810	2 342	2 329
- w tym naruszenie nietykalności cielesnej	212	276	246	254
Łącznie (także inne przestępstwa, nie wymienione wyżej)	21 040	26 197	28 019	24 794

Z aktami agresji niejednokrotnie spotykają się także nauczyciele.

– *Czas zmierzyć się z rzeczywistością. Przemoc w szkole jest faktem* – powiedziała 2 października minister edukacji narodowej Joanna Kluzik-Rostkowska, inaugurując rządowy program „Bezpieczna i Przyjazna Szkoła” na lata 2014-2016. – *Nauczyciele i dyrektorzy niechętnie przyznają, że przemoc ma miejsce w szkole, a nie przyznają się dlatego, że nie wiedzą jak sobie z tym poradzić i gdzie znaleźć wsparcie.* Program zakłada m.in. intensyfikację działań zmierzających do eliminacji takich problemów, jak agresja i przemoc, w tym cyberprzemoc wśród dzieci i młodzieży, używanie substancji psychoaktywnych, uzależnienie od gier komputerowych, Internetu i hazardu. Od 9 grudnia z jego założeniami mogą się zapoznać wszyscy zainteresowani – został opublikowany na stronie internetowej ministerstwa (www.men.gov.pl).

Obrazek 4. Zamość. Czterej nieletni mieszkańcy Zamościa odpowiadać będą za rozbój. Trzej 15-latkowie oraz ich 16-letni kompan zaatakowali 14-latkę i grożąc mu zażądali wydania pieniędzy i roweru. Wystraszony chłopiec oddał im swój pojazd i kieszonkowe. Kilka minut później cała czwórka była

już w rękach policjantów. Teraz ich sprawą zajmie się Sąd ds. Rodziny i Nieletnich.

Można się zastanawiać, czy przemocy w życiu codziennym – w domach, w szkołach, na drogach, wszędzie, gdzie spotykają się ludzie – jest coraz więcej, czy może jesteśmy na nią bardziej wrażliwi i częściej ją zgłaszamy (to akurat byłaby pocieszająca konkluzja). Albo po prostu postawić jej tamę, zacząć od siebie i przypomnieć sobie trzy najważniejsze słowa, których uczyliśmy się kiedyś w „podstawówkach”: proszę, dziękuję i przepraszam.

Inny obrazek. Lublin. Żąłowna starsza kobieta z wiaderkiem pełnym śliwek wsiada do

autobusu. Zapewne wraca z działki. Miejsca ustępuje jej studentka wracająca z zajęć. Kobieta siada, przejeżdża dwa przystanki i zbiera się do wyjścia. Odszukuje jednak dziewczynę, która ustąpiła jej miejsca i... wręcza jej piękną, wyhodowaną przez siebie różę.

Rodacy, Krajanie, bądźmy dla siebie mili nie tylko przed świętami. Niech dobry nastrój i pogoda ducha rozgości się w nas – i między nami – na cały rok, a może i na całe życie. Czego Państwu i sobie życzy

Joanna Gierak

Większość opisanych obrazków pochodzi ze strony policja.pl, dwa – z obserwacji własnej.

fot. flickr.com



fot. flickr.com



Zaśpiewali kolędy dla Hospicjum

Stowarzyszenie Hospicjum Dobre im. ks. kan. Kazimierza Malinowskiego w Chełmie nagrało kolejną płytę z pastorałkami i kolędami. Płyta zawiera czternaście pastorałek i kolęd. Dochód z jej sprzedaży w całości będzie przeznaczony na potrzeby Hospicjum.

Inicjatorem nagrania płyty jest prezes Stowarzyszenia Tadeusz Boniecki. Koordynatorami projektu są również Justyna Fidler i Mateusz Siewielec. Do udziału w tym projekcie Stowarzyszenie zaprosiło schole i zespoły działające przy chełmskich parafiach oraz Chór Ziemi Chełmskiej „Hejnał”. Pastorałki śpiewają również dzieci z Przedszkola Miejskiego nr 13 i Zespołu Szkolno-Przedszkolnego nr 3 z Oddziałami Integracyjnymi w Chełmie. Dzieci z „trzynastki” swoim śpiewem wspomógł także znany i ceniony piosenkarz Tomasz Szwed z Warszawy. Pan Tomasz Szwed specjalnie dla chełmskiego Hospicjum wykonał też własną pastorałkę. W projekt chętnie włączyła się też Młodzieżowa Rada Miasta Chełm wraz z opiekunem panią Edytą Chudoba. Do wspólnego śpiewu w tak szczytnym celu nie trzeba było namawiać członków zespołu młodzieżowego z ZSO nr 8, Scholi „Rodzinka” z parafii Św. Rodziny oraz Scholi z parafii Mariackiej z ks. Tomaszem Kościem. W nagraniach wziął również udział Klub Seniora „Złota Jesień”. Do wykonania kolędy Stowarzyszenie Hospicjum zaprosiło także prezydent Chełma Agatę Fisz i dyrektora wydziału oświaty UM Chełm Augustyna Okońskiego. Swoje zdolności wokalne zaprezentowali specjalnie na tej płycie także dziennikarze chełmskich mediów. Wyjątkową kolędę dołączył także Chór Biznesu (Ewa Jaszczyk,



Wojciech Hetman, Edyta Wojtowicz). Specjalne życzenia dla mieszkańców Chełma, podopiecznych Hospicjum, ich rodzin i wolontariuszy, przesłali: małżonka Prezydenta RP pani Anna Komorowska, ks. bp Artur Niziński – Sekretarz Konferencji Episkopatu Polski, znany reżyser Krzysztof Zanussi, aktorka Maja Komorowska.

Stowarzyszenie Hospicjum Dobre im. ks. kan. Kazimierza Malinowskiego działa w Chełmie od 5 lat.

– Obecnie bezpośrednią domową opieką hospicyjną obejmujemy 35 chorych z terenu Chełma. Nie mamy kontraktu z NFZ. Środki na naszą działalność statutową pozyskujemy z tzw. 1%, ponieważ jesteśmy OPP oraz z różnych innych projektów. Dzięki temu możemy zapewnić specjalistyczną opiekę medyczną (lekarz opieki paliatywnej, pielęgniarka, fizjoterapeuta i psycholog). W ramach działalności prowadzimy też bezpłatną wypożyczalnię sprzętu rehabilitacyjnego oraz grupy wsparcia dla osób w żałobie i po chorobie nowotworowej.

Cały Zarząd Stowarzyszenia działa na zasadzie wolontariatu. Nie mamy rozbudowanej administracji. – podkreśla Tadeusz Boniecki, prezes Stowarzyszenia Hospicjum Dobre w Chełmie.

Rodziny zgłaszają coraz większą potrzebę objęcia opieką ich chorych ze strony Hospicjum.

– Chcemy rozwijać tak bardzo potrzebną Chełmie i okolicach działal-

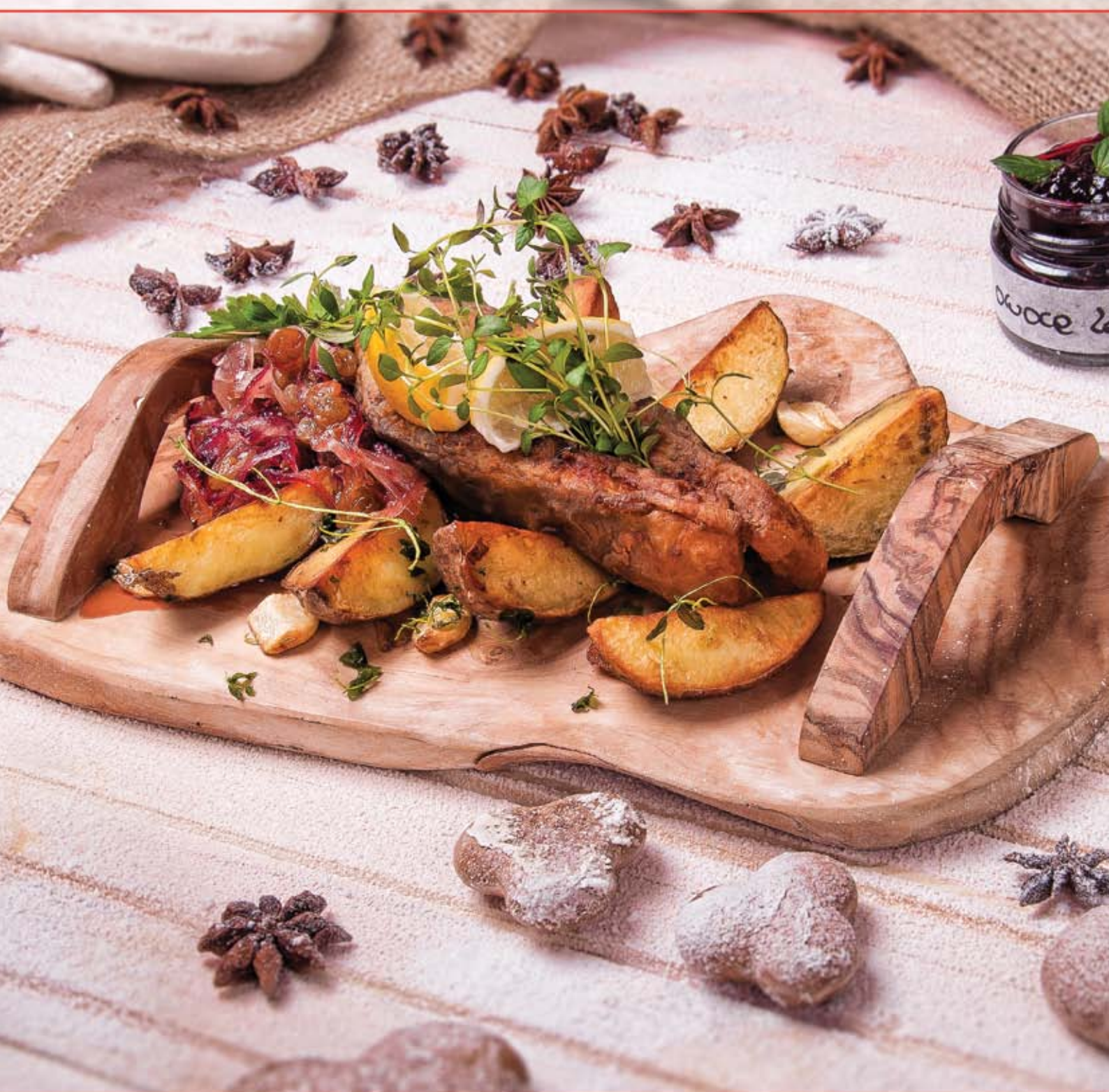
ność. W planach nadal mamy również utworzenie niewielkiego hospicjum stacjonarnego. Jednak aby realizować te szczytne cele, potrzebne są środki finansowe. Dlatego też po raz kolejny nagrywamy płytę z pastorałkami i kolędami. Zysk z jej sprzedaży w całości będzie przeznaczony na potrzeby naszego Hospicjum – wyjaśnia Tadeusz Boniecki.

Warto podkreślić, że wszyscy wykonawcy za wykonanie utworów nie wezmą ani złotówki. Atrakcją będzie z całą pewnością kolorowa okładka na płytę, którą zaprojektowała i namalowała pastelami Monika Trześniowska, nauczycielka Zespołu Szkolno-Przedszkolnego nr 3 z Oddziałami Integracyjnymi w Chełmie. Tak jak wszyscy uczestnicy projektu, pani Monika wykonała ją charytatywnie. Przewidziano wydanie kilkuset egzemplarzy płyty. Będzie ją można kupić grudniu w szkołach, parafiach, biurze hospicjum przy ul. Lwowskiej 12/4 oraz podczas Świątecznego Jarmarku na placu Łuczowskiemu w Chełmie. (abar)





Przyjdź, poczuj, posmakuj!



Restauracja The Olive, jest synergią kuchni staropolskiej i żydowskiej. Jest to miejsce, w którym nasi goście skosztują najlepszych dań przygotowywanych zgodnie z ponad 100-letnią recepturą, ale serwowanych w nowych aranżacjach. Serdecznie zapraszamy tych wszystkich którzy stawiają znak równości między kulinarnymi uniesieniami i niepowtarzalną atmosferą odwiedzanego miejsca.



Lublin, ul. Lubartowska 85

+48 81 745 03 47

www.hotelilan.pl

Zapraszamy!

... iż mieszkańcy Lublina krajowe owoce i warzywa zajadają?

Wpływ kraju pochodzenia ma istotne znaczenie na postrzeganie, ocenę i wybór produktów. Decyzja o wyborze „polskie czy zagraniczne” staje się szczególnie istotna w obliczu dręczącego krajowych producentów ogrodników embarga Rosji na m.in. owoce i warzywa z UE.

Przypomnijmy, że Polska jest, a w zasadzie była, największym eksporterem jabłek na świecie. W ubiegłym roku eksport polskich jabłek deserowych wyniósł 1,2 mln ton, a największym ich odbiorcą była Rosja – zaimportowała 677 tys. ton o wartości 256 mln euro (56% całego eksportu jabłek). Ale problem dotyczy nie tylko jabłek, ale także warzyw, szczególnie tych o krótkiej przydatności pozbiorczej i ograniczonych możliwościach przechowywania. W obliczu tych faktów, warto zwrócić uwagę na kraj pochodzenia produktu

i kupując polski produkt wesprzeć rodzimą produkcję ogrodniczą. Postawa ta zwana jest etnocentryzmem konsumentem. Konsument etnocentryczny wykazuje przekonanie, że produkty krajowe są lepsze od zagranicznych, a nabywanie produktów zagranicznych szkodzi gospodarce kraju. Tendencje etnocentryczne mają duży wpływ na zachowania konsumentów – czy również w przypadku owoców i warzyw? Odpowiedzi na to pytanie posłużyły badania przeprowadzone wśród nabywców owoców i warzyw w Lublinie.

Aż 97% mieszkańców Lublina mając przy zakupie do wyboru określone gatunki owoców i warzyw krajowych i importowanych, wybrałoby te pierwsze. Nabywcy w zdecydowanej większości (90% z nich) uważają, że ważna jest informacja o kraju pochodzenia nabywanych produktów ogrodniczych. Informacji takiej poszukuje jednak tylko 66% z nich. Zakupy żywnościowych produktów ogrodniczych dokonywane

więc mogą być w wielu przypadkach intuicyjne. Podkreślić należy, że poza tym deklaracją mieszkańców Lublina o preferowaniu krajowych produktów nie zawsze poparta jest faktycznymi decyzjami o ich zakupie. Wydaje się, że postawa etnocentryczna w tym wypadku przejawia się tylko przekonaniem o konieczności zakupu dóbr krajowych (etnocentryzm deklarowany), ale czy jest faktycznie realizowana w decyzjach konsumentów (etnocentryzm praktyczny)?

Owoce i warzywa krajowe w większym stopniu preferują kobiety niż mężczyźni, osoby powyżej 60 lat i wieku 40-49 lat, w największym odsetku osoby z wyższym wykształceniem i uzyskujące relatywnie niskie dochody do dyspozycji, tj. od 501 do 1000 zł. Biorąc pod uwagę czynniki demograficzne, we wszystkich analizowanych grupach odsetek osób twierdzących, że ważna jest informacja o kraju pochodzenia wahał się od blisko 80% do blisko 100%. Głównie dla osób młodych, tj. w wie-



ku 20-29 lat, uczących się (odpowiednio po około 20% z nich) informacja o kraju pochodzenia produktu jest nieistotna, choć poszukuje jej około 60% w tym przedziale wiekowym. Biorąc pod uwagę płeć, kobiety zdecydowanie częściej (89,3%) niż mężczyźni (51,1%) poszukują informacji o okresie przydatności produktów. Z kolei płeć męska częściej zwraca uwagę na kraj pochodzenia produktu i klasę jakości. Właściwości odżywcze, kraj pochodzenia produktu, klasa jakości i okres przydatności to z kolei informacje poszukiwane przez osoby w wieku powyżej 40 lat. Wykształcenie respondentów zasadniczo różnicowało odpowiedzi dotyczące informacji o produkcie. Osoby z zasadniczym wykształceniem poszukują informacji przede wszystkim o kraju pochodzenia (59%), z wykształceniem średnim o właściwościach odżywczych (70,8%), a z wyższym o klasie jakości (71%). Uczniowie zwracają uwagę przede wszystkim na klasę jakości (59,5%), pracujący na kraj pochodzenia (70,2%), a renciści i emeryci na klasę jakości (74,9%). Krajowe owoce i warzywa kojarzone są przede wszystkim z takimi cechami jak smak (59,5%), świeżość (48,0%), zdrowie (42,0%), aromat (29,0%) i ekologiczność (15,0%).

Mieszkańcy Lublina oceniają owoce i warzywa krajowego pochodzenia z wielu punktów widzenia, wyżej niż produkty importowane. Ponad 70% badanych twierdzi, że zgadza się z tym, że produkty krajowego pochodzenia są smaczniejsze, zdrowsze i lepszej jakości. W sumie 72% badanych, zgadza się ze stwierdzeniem, że żywnościowe ogrodnictwo produkty krajowe posiadają, w porównaniu z importowanymi, znacznie mniej pozostałości środków ochrony roślin, a tym samym są zdrowsze.

Mieszkańcy Lublina w zdecydowanej większości nabywają owoce i warzywa na targowisku (ponad 70% z nich), w dalszej kolejności w supermarkecie (ponad 55% z nich), w osiedlowym sklepie warzywnym (około 50,0%) i w sklepie spożywczym (około 25%). Czynniki demograficzne różnicowały preferencje dotyczące miejsca zakupu. Uwzględniając płeć badanych, kobiety, w porównaniu z mężczyznami, zdecydowanie częściej nabywają, szczególnie warzywa, w „warzywniakah” i sklepach osiedlowych (blisko 80% kobiet, 62% mężczyzn). Osoby wieku 20-29 i 30-39 lat nabywają produkty ogrodnictwa głównie w supermarkecie (odpowiednio 58 i 74% z nich), natomiast respondenci po-



wyżej 40 lat głównie na targowisku, szczególnie najstarsi, tj. powyżej 60 lat (90% z nich). Produkty żywnościowe ogrodnictwa oferowane na targowiskach pochodzą przede wszystkim z produkcji krajowej (nie uwzględniając cytrusów). Wraz z poziomem wykształcenia wzrasta częstotliwość zakupów szczególnie warzyw w supermarketach, natomiast coraz mniejszy odsetek nabywa je na targowisku i w sklepach spożywczych. Uwzględniając aktywność zawodową badanych, największy odsetek z nich nabywa, szczególnie owoce, w supermarkecie (odpowiednio 60% uczących się, 71% pracujących i aż 94% emerytów i rencistów).

Dla mieszkańców Lublina, czynnikami w największym stopniu determinującymi zakupy krajowych owoców i warzyw są przede wszystkim świeżość (95,5%), walory smakowe (97,5%), jakość (95,5%) i niska zawartość pozostałości chemicznych (89,5%). Czynniki w najmniejszym nasileniu wpływającymi na zakup krajowych owoców i warzyw według badanych była cena i kwestie społeczne (np. wspieranie krajowych gospodarstw).

Pomimo, że respondenci w swoich deklaracjach preferują krajowe owoce i warzywa, nie są jednak w stanie podać konkretnej marki polskich produktów żywnościowych. Tylko 13,5% badanych jako markę owoców podaje nazwę grupy producentów. Markę owoców podają najczęściej osoby młode (26,2%). Wynika to ze słabej promocji krajowych owoców i warzyw oraz brakiem marki jednoznacznie kojarzącej się z polskim produktem ogrodnictwa.

Mieszkańcy Lublina chętniej nabywają owoce i warzywa krajowe niż zagraniczne. Wśród owoców krajowych najczęściej kupują jabłka, śliwki, truskawki i maliny (odpowiednio 94%, 57% i po około 40% z nich). Około

60% z nich nabywa także inne gatunki, m.in. morele, wiśnie, czereśnie, gruszki. Wśród krajowych warzyw badani najczęściej nabywali marchew (56%), cebulę (53%), kapustę, pietruszkę (po 50,5%). Blisko 60% kupuje gatunki „pozostałe”, m.in. pomidory, sałatę, ogórki, paprykę, cykorię, brokuły.

W strukturze zakupów owoców importowanych (bez cytrusów) dominowały winogrona (40,5%), jabłka (jedynie 3,5% badanych) oraz truskawki, borówka amerykańska, brzoskwinie (w sumie 32,5%). Różnorodność nabywanych warzyw z importu również była niewielka. Najczęściej (blisko 30% z nich) zakupuje te z grupy innych (m.in. cykoria, seler naciowy, sałata lodowa) oraz pomidory (21,5%), paprykę (12,5%), ogórek (6%).

Drodzy konsumenci owoców i warzyw – wielu z nas preferuje polskie produkty i jest przekonany o ich wyższości nad importowanymi. Rzecz w tym aby postawa ta nie była tylko i wyłącznie w sferze deklaracji, ale znalazła swoje odzwierciedlenie w praktyce, czyli faktycznych zakupach krajowych produktów, w tym owoców i warzyw. Zakup krajowych, zamiast importowanych, owoców i warzyw to wymierna pomoc dla ich producentów, w obliczu problemów ze zbytem na rynki wschodnie. Jednak niepokojem napawają – co łagodnie powiedziane – praktyki niektórych sieci handlowych, które tylko i wyłącznie w dobre rozumianym własnym interesie, zachęcają do kupna np. krajowych jabłek, w cenie znacznie wyższej niż średnia rynkowa. Niełatwą sytuację niektórych krajowych sadowników wykorzystuje się do robienia własnego interesu. Nie dajmy się nabrać i bojkotujmy te nieuczciwe praktyki.

Wioletta Wróblewska
Uniwersytet Przyrodniczy w Lublinie

BEZPŁATNE PORADNICTWO PRAWNE wciąż dostępne - „Mam Prawo” zostało ponownie wyróżnione przez MPiPS !

Projekt „Mam\$Prawo” zajął I miejsce w konkursie MPiPS
i przedłużono po raz kolejny czas jego realizacji.

BIŁGORAJ • KRAŚNIK • KRASNYSTAW • OPOLE LUBELSKIE • PUŁAWY • ŚWIDNIK

Projekt Mam\$Prawo - najbardziej innowacyjny, który zajął I miejsce oraz został wyróżniony przez Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej jako najlepiej realizowanych w Polsce. Ministerstwo w sposób bezprecedensowy w historii środków UE, zwiększyło budżet projektu i zaproponowało nam przedłużenie jego realizacji do końca czerwca 2015 roku czyli do momentu wejścia w życie rozwiązań systemowych. Szacujemy, że do tego czasu udzielimy fenomenalną liczbę 150 tys. porad najbardziej potrzebującym.

Mam Prawo:

- *I - sze miejsce w Polsce pośród tego typu projektów.*
- *Najbardziej innowacyjne rozwiązania: e-kancelaria, e-system, który jest bazą wiedzy, pozwala prowadzić badania społeczne, jest narzędziem komunikacji i udzielania porad.*
- *Efektywność - ponad 120 tys. porad prawnych.*
- *250 młodych prawników, 17 kwartalników, 107 artykułów.*
- *Porady od ręki - czas jest decydujący o skuteczności pomocy.*

Oznacza to, że powstały na Lubelszczyźnie system bezpłatnego poradnictwa może zostać w przyszłym roku włączony do budowanego przez polski rząd systemu ogólnopolskiego, jako jego istotny i wzorcowy element.

Cieszymy się, że tak ważny dla mieszkańców naszego regionu problem jakim jest brak dostępu do bezpłatnych porad prawnych może zostać złagodzony do czasu wdrożenia rozwiązań ustawowych – a wierzymy w to, że wreszcie po latach oczekiwań, w przyszłym roku takie rozwiązania powstaną, o czym wielokrotnie zapewniali przedstawiciele najważniejszych urzędów w naszym



kraju - Pani Premier Ewa Kopacz oraz Prezydent RP Bronisław Komorowski.

Dla SIS będącego niekwestionowanym liderem oraz orędownikiem bezpłatnego poradnictwa prawnego w regionie, a w pewnych obszarach i krajowego w zakresie organizacji takiego poradnictwa inicjatywa MPiPS szczególnie nas podbudowuje.

Przypomnijmy, iż w ciągu 4 lat udzieliliśmy już 120 tysięcy porad poprzez utworzoną sieć obejmującą swoim zasięgiem 15 powiatów woj. lubelskiego oraz internetową, całodobową e-kancelarię. Dzięki takiemu połączeniu mamy możliwość na bieżąco badać problemy społeczne.

Zrealizowaliśmy także zakrojoną na szeroką skalę kampanię edukacyjną dokonując prawdziwej rewolucji w świadomości prawnej mieszkańców regionu oraz relacjach obywateli z administracją, pamiętając że:

**„Świadomy Obywatel to przyjaciel,
a nie wróg urzędnika.”**

Zgromadziliśmy też ogromny zasób wiedzy o problematyce poradnictwa prawnego. Wydanych zostało 17 kwartalników w ramach projektu, napisano 107 artykułów, które stanowią wartość dodaną. Wiele opcji i rozwiązań w zakresie organizacji tego rodzaju systemu nie byłaby możliwa bez zaangażowania intelektualnego i profesjonalizmu 250 prawników. Nasze doświadczenia stanowią istotny wkład do prac wielu



Krzysztof Szydłowski - Prezes Grupy SIS

www.MamPrawo.eu

zespołów eksperckich zajmujących się kwestią systemowych uregulowań poradnictwa prawnego w Polsce – w tym zespołu powołanego przy Prezydencie RP, gdzie nasz przedstawiciel uczestniczył w opracowaniu wytycznych w tym zakresie.

Te sukcesy i osiągnięcia dają nam ogromną satysfakcję ale i wskazują drogę do dalszych działań. Zrobimy wszystko aby dostęp do bezpłatnego poradnictwa prawnego był zapewniony na całym terenie województwa lubelskiego.

Wierzymy, że przyszły rok przyniesie wreszcie satysfakcjonujące nas wszystkich rozwiązania. Będziemy jednak stawiać twarde warunki, z których dwa są najważniejsze:

- *System musi być absolutnie powszechny i dostępny dla każdego - wszelkiego rodzaju ograniczenia (zaświadczenia z Urzędu Skarbowego, skierowania) sprawiają iż system nie spełni swojej roli. Wszelkie ograniczenia są zbędne, a koszt kontroli i biurokracji przewyższyłyby wątpliwe korzyści. Trzeba pamiętać, że aż 98% Polaków znajduje się w pierwszym progu podatkowym.*
- *Człowiek musi mieć możliwość skorzystania z porady od razu - bez zapisów i pozyskiwania odpowiednich dokumentów uprawniających do uzyskania porady.*

Czas jest w wielu przypadkach kwestią decydującą o skuteczności pomocy.

Podsumowując – system otwarty, dostępny niemal z ulicy dla każdego obywatela ale efektywny i sprawnie zarządzany - i to bez rozbudowanej administracji.

Nasz przetestowany w skali regionu system taki właśnie jest. To fakt oparty na realnych danych - na bazie 120 000 udzielonych porad. System podlegał

dzięki wsparciu MPiPS ciągłemu doskonaleniu – dziś jest w stu procentach dopracowany. Dowodzi tego fakt, że mimo udzielania już 120 000 porad i 4 lat działania nie odnotowaliśmy ani jednej skargi. Co więcej – mimo, iż stworzyliśmy tak efektywny i wydaj-

ny system, potrafiliśmy jeszcze zaoszczędzić z otrzymanych dotacji kilkaset tysięcy złotych przeznaczając je na dodatkowych 7 miesięcy funkcjonowania biur porad prawnych. Jak się zatem okazuje można być efektywnym i oszczędnym.

To zadecydowało o decyzji MPiPS, które zdecydowało się na przekazanie nam dodatkowych środków i umożliwiło kontynuację działań do czasu wprowadzenia rozwiązań systemowych. ■

Biura czynne poniedziałek - piątek od 8:00, harmonogram na www.mamprawo.eu

Krasnystaw

pl. 3-go Maja 18
tel.: (82) 576 00 20

krasnystaw@mamprawo.eu

Opole Lubelskie

ul. Kościuszki 5/1 (lp.)
tel.: (81) 827 33 40
opole@mamprawo.eu

Biłgoraj

ul. Kościuszki 31 (I p.)
tel.: (84) 686 01 31
bilgoraj@mamprawo.eu

Puławy

ul. Lubelska 2C/14 (II p.)
tel.: (81) 881 05 85
pulawy@mamprawo.eu

Kraśnik

ul. Kościuszki 7a (I p.)
tel.: (81) 821 02 96
krasnik@mamprawo.eu

Świdnik

ul. 3 Maja 3/2
tel.: (81) 751 68 21
swidnik@mamprawo.eu



INKUBATOR PRZEDSIĘBIORCZOŚCI

L.A. Z.E. LUBELSKA AGENCJA ZRÓWNOWAŻONEJ ENERGII

SIS BIZNES PARK



SIS GROUP tworzy konsorcjum podmiotów i marek świadczących najwyższej jakości usługi doradcze, szkoleniowe, zajmuje się pisaniem wniosków dla samorządów, firm i instytucji.

SIS Group to:

Lubelskie Centrum Wsparcia Biznesu oferuje powierzchnię biurową dla start upów, usługi technologiczne, prawne, finansowe, zaplecze IT, ICT z dotacji LAW P.

Własna elektrownia słoneczna o mocy 2 MW z komponentem edukacyjnym wybudowana z dotacją z LAW P.

Centrum kompetencyjne OZE prowadzące doradztwo, szkolenia dla instalatorów (finansowane z POKL). Opracowujemy tu projekty inwestycyjne, dokumenty strategiczne, prowadzimy działania edukacyjne i analityczne.

Klaster Zrównoważonej Energetyki i OZE skupia firmy, instytucje i uczelnie zaangażowane w rozwój energetyki.

Stowarzyszenie Prosumentów OZE działa w obszarze OZE, wspiera podmioty zainteresowane rozwojem energetyki prosumenckiej.

Centrum Przemysłów Kreatywnych oferuje usługi kreatywne dla przedsiębiorców oraz prowadzi działania na rzecz rozwoju wzornictwa przemysłowego i innowacyjnych technologii z dotacji LAW P.

Instytut Doradztwa Rolniczego to wnioski na dotacje z PROW dla rolników, samorządów i przedsiębiorstw na ponad 100 mln zł. To nowoczesne rolnictwo i wieś.

Klaster Designu i Innowacji to silnie rozwijające się centrum designu i innowacji - przestrzeni w której powstawać będzie oryginalne wzornictwo na potrzeby przemysłu.

więcej na: www.sis-dotacje.pl



Człowiek - najlepsza inwestycja

Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

Maluję w harmonii, nie w gamie

Z Tomaszem Bachankiem, „malarzem słońca, piewcą życia, podróżnikiem i poszukiwaczem przygód”, rozmawia Joanna Gierak.

„Tomasz Bachanek opowiada o radosnym urzeczywistnieniu najbardziej skrytych ludzkich dążeń” – napisał o Pana obrazach jeden z krytyków. Rzeczywiście, w dodatku pełno w nich ruchu, zabawy, kolorów, gry światła. W jaki sposób powstają?

Lubię kolorowe rzeczy (śmiech). To wynika z temperamentu, ciekawości, skłonności do zabawy barwą. Często też mówię, że skoro Pan Bóg dał kolor, to trzeba go używać. Jest mi to potrzebne, żeby się wyrazić, żeby to zabrzmiało, zagrało. Właśnie: zagrało. Malarstwo ma wiele wspólnego z muzyką – w obu dziedzinach spotyka się takie określenia jak barwa, jasny lub ciemny ton, rytm... A muzyka jest dla mnie szalenie ważnym bodźcem do malowania. Jest katalizatorem, przyspiesza moje reakcje, emocje i pomaga przetworzyć je na ruchy pędzla. Pozwala ominąć sferę intelektualną i tworzyć intuicyjnie, przejść bezpośrednio od emocji i doznań do obrazów, z których najlepsze, nawet moim zdaniem (a jestem swoim najsurowszym krytykiem), powstają, kiedy „niesie mnie muzyka”. Bardzo często tak zaczynam dzień pracy, że włączam „muzykę startową”, czyli piosenki francuskie, wprowadzające mnie w odpowiedni nastrój. Mam też takie dni, że włączam jedną płytę i słucham jej w kółko, bez przerwy.

Ale słucham różnej muzyki – jazzu, muzyki klasycznej, bardzo się ucieszyłem, kiedy odkryłem Jaromira Nohavice. Zobaczymy zresztą mój „podręczny” zestaw płyt. Lao Che, Szostakowicz, Włodek Pawlik (zanim został taki sławny, przed Grammy), Waglewski Fish Emade, Kazik, Komeda... O, Adam Strug – bardzo polecam, śpiewa zapomniane pieśni ludowe pięknym, przejmującym głosem. Ostatnio wydał płytę dla trochę szerszej publiczności, „Adieu”, która też mi się bardzo podoba.

Ale nie inspiruje Pana tylko muzyka?

Oczywiście, że nie tylko. Bardzo lubię obrazy, w których są „opowieści dla dorosłych”. Czasami widzę jakąś sytuację, która mnie porusza, za po-



mocą oka i szarych komórek „zapisuję ją sobie w głowie”, a potem interpretuję i przetwarzam. Ludzie często nie mają czasu na analizowanie różnych sytuacji. A moje obrazy pomagają im „coś tam” zrozumieć. Kobieta tańczy – dla faceta? Starszy pan startuje do młodej – jaki piękny niefart... Do każdej z tych historii odbiorca może sobie coś dopowiedzieć. Mam nadzieję, że na obrazach widać moje emocjonalne podejście do tych scen. To są sytuacje między ludźmi – między mężczyzną a kobietą i jeszcze innymi aktorami, którzy także pełnią jakieś funkcje. Są obserwatorami albo zajmują się swoimi sprawami. Można powiedzieć, że traktuję moje obrazy jak sceny, które trzeba wyreżyserować. Jak reżyser na planie filmowym mówię do swoich postaci: „Ty masz główną rolę, ale ci faceci w tle też muszą grać, żeby było napięcie”. Najważniejsze, żeby obraz wywoływał emocje. Gdy jest obojętny – to jest chyba najgorsze...

A kiedy powstają tytuły, które w Pana obrazach także pełnią ważną rolę?

Najpierw powstaje obraz. Tytuł wymyślam na końcu... albo sam pojawia się w trakcie malowania.

Często dzieje się tak, że obraz „się tworzy” i nagle zaczyna być widać: no oczywiście, to jest o tym!

Zresztą bardzo często obraz zmienia się w miarę powstawania. U mnie od początku do końca nie wiadomo, co powstanie. To ciągła walka, mocowanie się ze sobą, z materią, z kolorem. Czasami zafiksuję się na jakimś pomysle, a potem okazuje się, że nie, że to fatalne... Ale może pokażę pani swoją kuchnię.

Najpierw powstają – o, takie rzeczy: szkice, enigmatyczne pomysły na kartce...

To wygląda jak notatki w brudnopisie, tylko obrazkowe.

Właśnie tak. Niektóre pomysły są dobre i je rozwijam, konkretyzuję. Potem ten ukonkretniony pomysł nanoszę czarną kreską na białe płótno. I kiedy już go naniosę, to potem... zamalowuję wszystko i cała ta ciężka praca, którą włożyłem w rysunek, idzie na marne (śmiech). W końcowym efekcie często widać kontury rysunku, ale niektóre obrazy są zamalowane tyloma warstwami, żeby rysunek zniknął.

Jakiś czas temu pewna historyk sztuki, która odwiedziła moją wysta-

wę, powiedziała mi: „Pana obrazy są malowane w harmonii, nie w gamie”. O, znów wracamy do muzyki.

Czy pamięta Pan jakąś historię związaną z obrazem?

Miałem kiedyś taką sytuację – to było we Francji – sprzedałem obraz dość dużego formatu. Nowy właściciel przyznał się, że nie ma go gdzie powiesić, ale powiedział, że wybuduje nową ścianę w domu. Czasem się zdarza, że ktoś wraca po latach. Ja już nie pamiętam tego obrazu, a on mi przypomina: „Panie Tomaszu, mamy Pana obraz już tyle lat i nadal bardzo nam się podoba. Teraz nasze dzieci i wnuki się nim zachwycają”. Takie sytuacje są bardzo miłe. Bo to się tylko tak mówi, że artysta „maluje do szuflady”, dla siebie, ale prawda jest taka, że kiedy docierają do mnie takie pozytywne sygnały, to jest budujące. Maluję dla siebie – to, co czuję, co myślę – ale kiedy kogoś innego to też porusza, też jest przejęty, to jest dla mnie ważne, że jednak...

... wyrażam się zrozumiale?

Tak, że do kogoś jeszcze docierają te łamigłówki, które na moich obrazach próbuję rozmontować czy zmontować.

Współpracuje Pan z Galerią Wirydarz.

Tak, od ponad 10 lat współpracuję z Galerią i Piotrem Zielińskim – moim zdaniem najlepszym właścicielem galerii sztuki w Europie. Jest energiczny i zaraża swoją energią. Działa tak, że ja jestem oszołomiony jego chęcią, zaangażowaniem. Jest prawdziwym pasjonatem. Ciągłe coś robi – wystawy, plenery, pokazy, aukcje charytatywne... Skąd on bierze tę energię?



Lubi otaczać się obrazami, opowiadać o nich, pytać artystów: co, jak, dlaczego? To jego życie. Miałem już w Wirydarzu dwie wystawy, co jest bardzo dobrym wynikiem i rzadko się zdarza.

Swego czasu jeździłem też trochę po świecie, pokazywałem obrazy we Francji, w USA, w Niemczech, Norwegii... Ostatnio robię wystawy w Polsce, niedawno w galerii Wieża Sztuki w Kielcach. Mam w planach następną wystawę, ale na razie nie chcę zapeszyć.

Obrazy już gotowe?

Tak, jeszcze pachną farbą. Kilka jest w magazynach.

Jak malarzowi mieszka się w Lublinie?

Dobrze. Malarz to jest taki zawód, że wszędzie jest u siebie. Nie urodzi-

łem się w Lublinie, tylko w Puławach, chodziłem do liceum w Nałęczowie, w Kielcach kończyłem liceum plastyczne. Studiowałem w Gdańsku na Akademii Sztuk Pięknych i wróciłem na Lubelszczyznę. Trochę mieszkałem w Puławach, trochę jeździłem po świecie, ale kilka lat temu spotkałem Panią, która zrobiła na mnie wielkie wrażenie i... zatrzymała mnie w Lublinie. A malarz pracownię może mieć prawie wszędzie. To nie ja jadę tam, gdzie jest praca, tylko w pracy jestem zawsze u siebie. Pracownię trzeba sobie zorganizować, ale nie jest to skomplikowane – rysztunek, trochę luster i otoczenie...

Na przykład tutaj, proszę zobaczyć, jaki to piękny teren. Tu bardzo się odczuwa pory roku. Każda jest inna i intensywna. Dzisiaj na przykład czułem bardzo jesień, bo grabiłem liście – po raz ostatni zabierają „zieloną frakcję”. Jesień w tym roku była bardzo długa i prawie wszystkie liście już opadły. A były przeróżne – każda roślina ma inny kolor, ta pora roku tutaj jest bardzo kolorowa, a w moim ogrodzie są naprawdę wszystkie kolory.

To tutaj najczęściej maluję moje obrazy, trochę też rysuję, ale rysunków nie pokazuję tak często. Poza tym czytam, oczywiście słucham muzyki, no i gram na didgeridoo – instrumencie dętym wymyślonym przez rdzennych Australijczyków, Aborygenów. Sprawilem sobie taki i gram czasem solo na spotkaniach towarzyskich, dla znajomych.

Chodźmy, zagram pani!

Rozmawiała Joanna Gierak



Nowy film Adama Sikorskiego

Bogom nocy równi

17 września 1939 roku w granice Rzeczypospolitej wtargnęła 700-tysięczna, ugrupowana w dwa fronty Armia Czerwona. Już sam fakt przynależności schwytanego polskiego żołnierza do Korpusu Ochrony Pogranicza oznaczał wyrok śmierci. Po wielekroć dramatyczniejszy był los oficerów i podoficerów tej formacji. Nim ich zabito, prowadzono wyjątkowo okrutne śledztwo. Oficjalna peerełowska historiografia nad ich dołami śmierci i ofiarą zaciągnęła kurtynę milczenia. Potem okazało się, że właściwie już za późno na zbieranie relacji.

Na wyjątkowość traktowania przez Sowietów ludzi związanych z Korpusem Ochrony Pogranicza złożyło się kilka przyczyn. To oni, stojąc na posturkach, po drugiej, polskiej stronie granicy, symbolizowali inny, skrajnie wrogi świat. Korpus miał wyraźne antysowieckie zadania. Utworzono go w roku 1924, by powstrzymać napływ sowieckich dywersantów i agentów do Polski. Po przegranej wojnie z Polską bolszewicy kierowani przez GPU rozpoczęli wypadki świetnie uzbrojonych, czasem i stuosobowych, grup dywersyjnych na polskie tereny przygraniczne. Ta granica w zamiarach Moskwy miała ciągle płonąć, to był sposób na nieustanne kwestionowanie „haniebnego” Traktatu Ryskiego.

Do opisu wschodniej granicy dochodził jeszcze gigantyczny jak na euro-



pejską skalę przemyt, na który bolszewicy patrzyli przez palce, bo stanowił ścieżkę zaopatrzenia w deficytowe towary, ale przede wszystkim w masie przemytników łatwo było kamuflować agentów. Pełny obraz tego skomplikowanego i groźnego świata świetnie namalował w swej trylogii Sergiusz Piasecki. Dla pełnego obrazu tych stron dorzucić jeszcze trzeba zwykły bandytyzm, który po dwóch wojnach i rewolucji, upadku wartości moralnych, rozplenił się na wyjątkową skalę. Żadna z istniejących formacji wojskowych II Rzeczypospolitej nie była w stanie tym zjawiskom stawić czoła. Powołano więc na styku, pomiędzy wojskiem a policją, Korpus Ochrony Pogranicza, formację o sporych uprawnieniach, ale i gigantycznych zadaniach.

Znany lubelski dziennikarz, historyk i regionalista Adam Sikorski, twórca kilkunastu filmów dokumentalnych i cenionego od lat programu „Było, nie miało”, znów sięgnął po trudny i bolesny, ciągle nie zamknięty rozdział naszej historii. Postanowił pokazać los żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza, zmuszonych zmierzyć się przecież nie tylko z Sowietami, ale we wrześniu 1939 z Niemcami i ze Słowakami. Proporcje sił niestety zawsze były zastraszająco nierówne.

Zdjęcia do filmu „Bogom nocy równi” zaczęto jesienią tego roku. Jak mówi autor, film dojrzewał długo. Tak jak często bywa w przypadku filmu dokumentalnego, pomysł wyprzedza go o lata. Później pojawia się scenariusz,



a dopiero w odpowiednim czasie, kiedy znajdzie się jakakolwiek instytucja gotowa produkcję sfinansować, można przejść dalej. Podobnie jak w przypadku poprzedniej produkcji, „Jeżeli zapomnimy o nich...”, nieocenionym wsparciem wykazał się dyrektor TVP Historia Tadeusz Doroszuk. Emisja „Bogom nocy równi” planowana jest już w grudniu tego roku, prawdopodobnie 13-go na antenie właśnie TVP Historia.

Film ma układ wielowarstwowy, jest część inscenizacyjna z udziałem grup rekonstrukcyjnych, bogata warstwa dokumentalna i adekwatna do czasu zaawansowanej techniki warstwa poszukiwawcza – geofizycy aparaturą elektroniczną próbują określić przy schronach bojowych odcinka „Sarny” położenie dołów śmierci z zabitymi i pomordowanymi. Wszystko wzbogacone specjalnie skomponowaną do filmu muzyką. Skąd tytuł? – „Bogami nocy” Sergiusz Piasecki, autor wspaniałej trylogii opisującej świat ludzi wschodniej granicy II Rzeczypospolitej, nazywał szpiegów i przemytników. Ale tak naprawdę bogiem pogranicznej nocy był żołnierz w nietypowej okrągłej czapce z wschodzącym słońcem w odznace formacji. To on równy był bogom nocy. Swą wartość udowodnił nie tylko na mglistych ścieżkach tajnej wojny, ale przede wszystkim na urzędniowych redutach – odpowiada Adam Sikorski, absolutny sympatyk twórczości Piaseckiego, reżyser filmu jednocześnie autor scenariusza.

Także czas się tu przeplata. Przeszły daje widzowi bardzo uproszczony, wręcz do ikon, zarys dziejów tej formacji. W oparciu o grupy rekonstrukcji historycznych wbudowano do scenariusza cykl inscenizacji, bez dialogów, jedynie z efektami i muzyką. Ważna jest wierność szczegółom umundurowania, uzbrojenia, sprzętu. Te scenki są punktem wyjścia do naukowego komentarza wygłaszanego przez znawców tematu. Napad sowieckich dywersantów na Stołpcę, który zagrano w lubelskim skansenie w ostatni listopadowy weekend; atak na pociąg z wojewodą poleskim i biskupem Zygmuntem Łozińskim – tu zdjęcia wykonano gościnnie w Muzeum Kolejnictwa w Warszawie. Zainscenizowano werbunek agentów, patrol graniczny i najpoważniejszą, kluczową sekwencję rekonstrukcyjną – bitwę o schrony Rejonu Umocnionego Tynne z Armią Czerwoną (zdjęcia

kręcono w Nowogrodzie koło Łomży). W czasie teraźniejszym rozgrywają się działania „błędnych rycerzy” walczących z pochłaniającą postaci bohaterów niepamięcią. Liderem tego środowiska jest Tomasz Rodziewicz,

formacji. Rozumieć to trzeba również w sensie elementarnym. Polegli i pomordowani na wschód od Bugu leżą ciągle po lasach, przydrożnych rowach, w dołach śmierci, bez krzyża i tabliczki z nazwiskiem. Jeszcze parę



na co dzień archiwista, a z pasji prezes Towarzystwa Miłośników Kresów Wschodnich. Widz zobaczy go w trakcie poszukiwań dokumentów w Instytucie Sikorskiego w Londynie, w archiwach Moskwy. Ekipa filmowa wyruszy za nim na Ukrainę, na teren Rejonów Umocnionych, szukać świadków i śladów. Tu też pojawi się miejscowa Polonia – harcerze ze Zdobunowa, którzy z własnych składek ufundowali tablicę pamięci na ruiny schronów.

– Nasza pamięć o tych ludziach i wydarzeniach... Przeróżająco jest ona mizerna jak na patriotyczne zasługi, rolę pokojową i wojenną tej

lat i nikt nie będzie w stanie wskazać dokładnie, gdzie – wyjaśnia Adam Sikorski. – Ruiny schronu bojowego porucznika Jana Bołbota, wysadzonego w powietrze przez sowieckich saperów wraz z pięćdziesięcioma obrońcami, to dzisiaj wiejski śmietnik. Mogiły zamordowanych jeńców wojennych na Łysej Górze jak dotąd nie próbował szukać nikt. Z ponad 600 ludzi ze składu osobowego legendarnej 4 kompanii batalionu „Sarny”, która na trzy dni zatrzymała w Rejonie Umocnionym Tynne natarcie Armii Czerwonej, znamy tylko 4 nazwiska.

Tatiana Aleksandrowicz



Teatr mój widzę ogromny

Teatr Muzyczny w Lublinie na bieżący sezon artystyczny przygotował wachlarz atrakcji dla sympatyków muzyki. Otworzył go „Koncert Fantastyczny”, który odbył się w przeddzień konwentu fantastyki i kultury alternatywnej.

O wydarzeniu, które artyści przygotowali dla nas w hali Lubelskich Targów na 6 listopada 2014 r., i nie tylko, rozmawialiśmy miesiąc temu z dyrektorem artystycznym Teatru Muzycznego w Lublinie Piotrem Wijatkowskim.

Zacznijmy od fantastycznego koncertu...

Przede wszystkim, jak sama nazwa wskazuje, jest to koncert fantastyczny – nie tylko dlatego, że mamy nadzieję na fantastyczny odbiór, ale też z tego względu, że w programie jest muzyka z filmów fantasy i science fiction. Koncert zaplanowano w przeddzień wielkiej imprezy, jaką jest Falkon. To jeden z większych festiwali fantastyki w Polsce, który ma już swoją bardzo wierną publiczność. Stąd pomysł, żeby zaprezentować muzykę z filmów fantastycznych. I to nie byle jakich – w programie znalazły się utwory z takich obrazów jak „Władca Pierścieni”, „Odyseja kosmiczna”, „Harry Potter”, „Gra o Tron” czy „Gwiezdne wojny”. Muzyka filmowa stanowi nie tylko tło do obrazów, ale jest też autonomiczną dziedziną sztuki. Istnieje także w oderwaniu od obrazu. Nie zawsze musimy ją od razu wiązać z filmem. Może samodzielnie funkcjonować, a piszą ją naprawdę wybitni kompozytorzy, tacy na przykład jak Hans Zimmer czy John Williams. To są wielcy symfonicy dzisiejszych czasów, a ich muzyka jest doceniana i honorowana, choćby Oscarami. Jak jest popularna i ceniona, pokazuje przykład radia RMF Classic, które

zaczęło puszczać muzykę klasyczną i przy okazji muzykę filmową. Teraz muzyki filmowej jest tam zdecydowanie więcej.

Czy jest szansa że tego typu koncerty – tematyczne – odbywać się będą częściej przy okazji także innych, licznych wydarzeń kulturalnych i świąt w naszym mieście?

Tak. Zdecydowanie tak. Teatr Muzyczny ma wielkie możliwości – nie tylko śpiewaków, ale także orkiestrę, chór, balet. Ma wspaniałą technikę dźwiękową i oświetle-

niową. Ten potencjał powinien być wykorzystany w optymalny i bardzo różnorodny sposób.

W naszym repertuarze znajdzie się jednak mniej spektakli operetkowych, ponieważ młodych ludzi trudniej nimi zainteresować. A właśnie takimi wydarzeniami jak koncert fantastyczny tę grupę odbiorców chcemy przyciągnąć. Na pewno w repertuarze pozostaną produkcje cieszące się niesłabnącą popularnością, ale w kolejne lata zamierzamy wkraczać z nowym repertuarem, głównie musicalowym.



We wrześniu odbyła się konferencja prasowa, na której zaprezentowali Państwo plany Teatru Muzycznego i repertuar na nadchodzący sezon artystyczny. Chciałabym dla naszych czytelników poprosić o te informacje raz jeszcze, z rozszerzeniem o to, czego wtedy jeszcze nie można było powiedzieć. Kiedy i jakie produkcje zechcecie nam pokazać?

Już 22 listopada mamy premierowy spektakl – musical oparty na tekście jednego z wybitniejszych umysłów politycznych w historii, Niccolò Machiavellego, zatytułowany właśnie „Machiavelli”, z muzyką Jerzego Wasowskiego oraz librettem Ryszarda Marka Grońskiego i Antoniego Marianowicza. Nazwiska te są chyba wystarczającą wizytówką gwarantującą wysoki kunszt i słowa i muzyki. Zwłaszcza Jerzego Wasowskiego nie trzeba reklamować, każdy potrafi zanucić jakąś piosenkę Kabaretu Starszych Panów. Z pełną świadomością sięgnąłem po ten musical, bo po pierwsze warto przypominać stare musicale polskie, a nie tylko wzorować się na wielkich produkcjach amerykańskich. Po drugie chciałbym zespołowi dać nowe wyzwanie. Żeby usprawnić ich w dramaturgii teatralnej, żeby nie tylko koncentrowali swoją uwagę na stronie wokalne, ale również na aktorstwie, bo to jest spektakl, który wymaga nieprzeciętnej gry aktorskiej. Po prostu gry aktorskiej, prawdziwej, nie tylko śpiewania aktorskich piosenek. Są trzy osoby wzięte z castingu, z zewnątrz, bardzo intensywnie pracujemy. Reżyserem spektaklu jest Tomasz Obara, specjalista od teatru dramatycznego, aktor i reżyser w jednej osobie.

A niespodzianka planowana na początek przyszłego roku? Czy już możemy odsłonić tę tajemnicę naszym czytelnikom?

Znakomity aktor Artur Barciś tym razem wcieli się w rolę reżysera i zaprezentuje na deskach naszego teatru sztukę „Trzy razy Piaf”. Cała historia jest jedną wielką opowieścią o życiu Edith Piaf, przedstawionym jej piosenkami. Będą trzy Edith: młoda, w kwiecie wieku i kończąca karierę. Artystki, które się w te trzy role wcieli, wyłonimy w castingu. Piosenki śpiewane będą oczywiście po polsku. Oczywiście – bo chcemy dotrzeć także do widowni nie znającej ojczystego języka Piaf. W spektaklu prak-



tycznie nie ma tekstów mówionych, tylko gdzieś „z off’u”, z ekranu.

Kiedy wracacie do swojej własnej siedziby? Czy ma Pan już jakieś pomysły na wielkie entrées?

Oficjalne otwarcie budynku jest zaplanowane na czerwiec 2015 roku. Miejmy nadzieję, że ten termin będzie dochowany, bo przeprowadzka w okresie wakacyjnym pozwoliłaby nam zacząć nowy sezon we własnym, nowym – starym miejscu. Liczymy, że firmy budowlane dotrzymają słowa i wszystko odbędzie się zgodnie z założeniami, ale na razie nikt nie może nam tego zagwarantować. Nie chcę być gołosłowny i nie mogę na razie z reżyserami, scenografami i innymi autorami umawiać się, że to będzie na przykład w październiku, bo nie wiemy, czy do października tam już będziemy. Ale jak tylko będzie

wiadomo, kiedy ruszamy z przeprowadzką, bierzemy się natychmiast do roboty.

W tym sezonie mamy okazję zobaczyć dwie premiery. A te produkcje, które już w naszym teatrze wystawiano, a nie wszyscy zdążyli je zobaczyć – czy mają jeszcze szansę?

Właśnie wróciliśmy z Oleśnicy, gdzie byliśmy ze „Skrzypkiem na dachu”. Daliśmy tam spektakl i mam nadzieję, że jeszcze z nim do Lublina powrócimy. 10 listopada kolejny w Siedlcach, 13 w Nowej Dębie. Co więcej, „Skrzypka” chciałbym zaprezentować w Lublinie w jeszcze innym entourage’u, w bardzo ciekawej odsłonie. Być może już na wiosnę proszę się spodziewać dużego wydarzenia związanego ze „Skrzypkiem na dachu”.

Rozmawiała Tatiana Aleksandrowicz



Dziś jesteśmy już po premierze wspaniałego „Machiavellego”.



Publiczność owacją na stojąco dziękowała artystom. Wszyscy obecni na spektaklu podzielali opinię, że uczestniczyli w zupełnie wyjątkowym, niesamowitym wydarzeniu. Doskonale zintegrowana warstwa muzyczna i dramaturgiczna pokazała ogrom pracy wykonanej przez reżysera Tomasza Obarę. Spektakl, choć odbył się na nietypowej dla teatru, a bardziej konferencyjnej scenie Parku Naukowo Technologicznego, dzięki odpowiednio dobranej scenografii Andrzeja Witkowskiego zabrał nas na czas jakiś do średniowiecznej Florencji. Tytułowy „Machiavelli” – w tej roli arcyprzystojny Seweryn Mastyna, który dla udziału w przedsięwzięciu Teatru w Lublinie porzucił na jakiś czas urokliwy Adriatyk – urzekł nas swoją kreacją. Doskonale połączył błyskotliwy dowcip i wyrafinowaną intrygę. Świetne dialogi, okraszone doskonałą muzyką, dały okazję poznać debiutującego Karola Jasińskiego w roli Kalimacha.



Młody, świetnie zapowiadający się aktor, energiczny i kreatywny, kilkakrotnie rozbawił publiczność dzięki umiejętniej zmianie w inną postać. Miło było także oglądać znaną nam dobrze Agnieszkę Kurkównę w roli „Sostraty” i cudownie słuchać śpiewu „Lukrecji” – tu Małgorzata Rapa. Nie zawiódł Jarosław Cisowski jako „Calfucci”. Miło było po spektaklu pogawędzić z synem Jerzego Wasowskiego, Grzegorzem

i jego przemiałą żoną Moniką Makowską-Wasowską.

Chcielibyśmy częściej oglądać takie perełki na deskach naszych lokalnych scen. Zamyślenia po tak wielowarstwowy utwór doskonale się udał i chyba chciałoby się Machiavellego zobaczyć jeszcze nie raz. Dziękujemy i prosimy o więcej.

Tatiana Aleksandrowicz
Zdjęcia: Dawid Jacewski

Piotr Wijatkowski

Absolwent Akademii Muzycznej im. Fryderyka Chopina w Warszawie, w której odbył studia dyrygenckie w klasie profesora Henryka Czyża (koncert dyplomowy z orkiestrą Filharmonii Narodowej w Warszawie). Naukę kontynuował w Hochschule für Musik und darstellende Kunst Mozarteum w Salzburgu pod kierunkiem Michaela Gielena. Uczestniczył w kursach interpretacyjnych prowadzonych przez Davida Epsteina. W 2008 r. Rada Wydziału Dyrygentury, Kompozycji i Teorii Muzyki Akademii Muzycznej im. Fryderyka Chopina w Warszawie (obecnie Uniwersytet Muzyczny Fryderyka Chopina) nadała mu tytuł doktora sztuki muzycznej. W latach 1993-2011 Piotr Wijatkowski pracował w Filharmonii im. Henryka Wieniawskiego w Lublinie. W 1997 r. objął stanowisko I dyrygenta, a od 2009 r. do końca 2011 r. był jej dyrektorem artystycznym. Z orkiestrą Filharmonii Lubelskiej występował na wielu krajowych estradach, m. in. dwukrotnie w Filharmonii Narodowej w Warszawie oraz w Studiu Koncertowym im. W. Lutosławskiego (Polskie Radio). Od kwietnia 2014 roku pełni funkcję Dyrektora Artystycznego Teatru Muzycznego w Lublinie.





Ileć raz zastanawiamy się nad czymś ważnym, szukamy skojarzeń, punktów odniesienia i symboli. Judaizm symboli ma kilka. Bardzo ważnym jest menorah, siedmioramienny świecznik będący odniesieniem do gorejącego krzewu, który ukazał się Mojżeszowi na Górze Synaj. Ogień pojawia się w absolutnie każdej cywilizacji i każdej religii, ma różne odniesienia i znaczenia. Przynosi życie lub śmierć. Łączy człowieka z jego Bogiem. W dziejach człowieka stanowi istotny etap rozwoju. Najprostszą odpowiedzią na pytanie, co daje nam ogień, jest: światło. Dziś wydaje się to banalne, mamy je na skinienie dłoni, kiedyś jednak ogień, jego ciepło i światło było warunkiem istnienia. Istnienia w wielu wymiarach, także w wymiarze religijnym. Stał się ogień ważny dla wyznawców hinduizmu, w święcie Diwali, zapalone lampki symbolizują zwycięstwo światła nad ciemnością, dobra nad złem. Katolicy światła palą na grobach w listopadzie, na choinkach w Boże Narodzenie, a zawsze obok Tabernakulum. Poza wspomnianą menorah, w judaizmie pojawia się jeszcze jeden świecznik. Chanukija. Płonie przez osiem dni w roku i ściśle związany jest ze świętem

CHANUKA – Żydowskie Święto Światła

Wielki Aleksander Macedoński z dużą tolerancją i sympatią traktował religie ludów zamieszkujących podbijane przez siebie terytoria. Odmienne postępowali jego następcy, dzierżący zwierzchnictwo nad Judeą. Około XVII wieku przed naszą erą niejaki Antioch IV Epifanes, władca syryjski z dynastii Selucydów, dążąc do jak najszybszej hellenizacji, dość poważnie obawiając się wyznawców najstarszej monoteistycznej religii opartej na podstawach etycznych, do Świątyni Jerozolimskiej wprowadził kult Zeusa Olimpijskiego. Zakazał obrzezania i prześladował Żydów. Usiłował zmusić kapłanów żydowskich do odprawiania nabożeństw ku czci tego i innych bogów greckich. Ten nieopatrzny krok spotkał się ze zbrojną reakcją ze strony Żydów, świadomych, że gdyby ich powstanie nie zakończyło się sukcesem, będąc i tak pod okupacją, stracą najważniejszą dla siebie część swojego bytu. Najważniejszą dla Żyda możliwość oddawania czci swojemu jedynemu ukochanemu Bogu. To zbrojne powstanie, datowane na lata 167-160 p.n.e., pod wodzą Judy zwanego Machabeuszem, syna kapłana Matatiasza Hasmoneusza, było aktem ratunku judaizmu, dającego w przyszłości punkt wyjścia chrześcijaństwu. Kto wie, być może bez tej rebelii nie byłoby naszej cywilizacji.

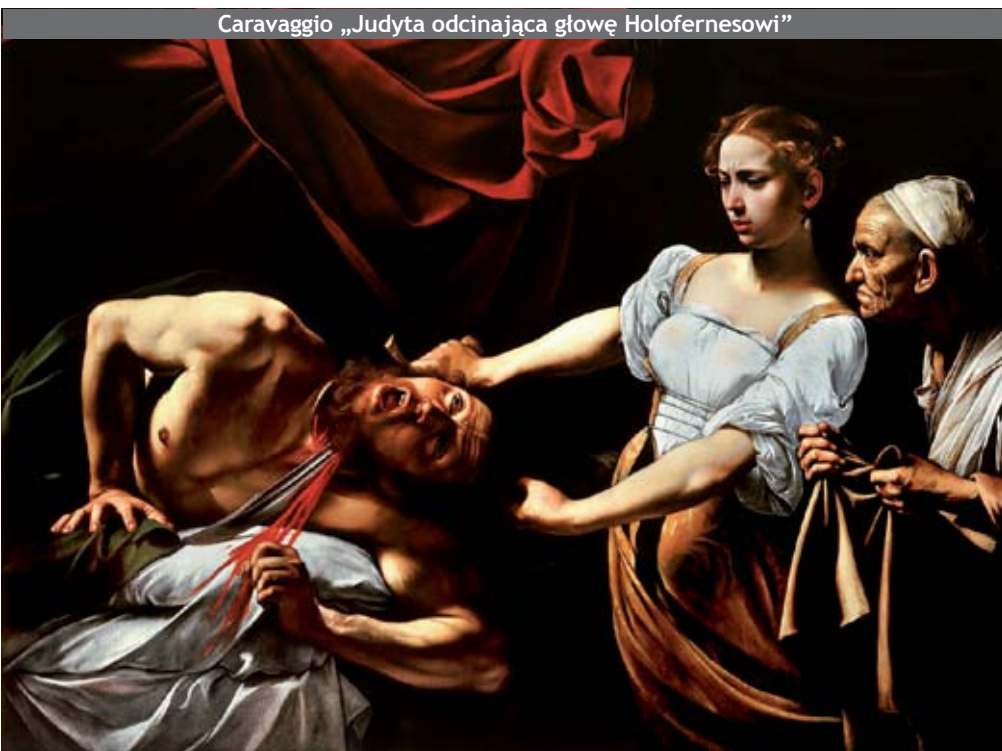


Chanuka w XVIII wieku

Rozegrano kilka znaczących bitew zanim wojska „Machabeuszy” wkroczyły triumfalnie do zdobytej Jerozolimy. I oto w trakcie poświęcenia odbudowanej świątyni wydarzył się cud. Jednodniowe zapasy nieskalanej przez greków oliwy do palenia w menorze wystarczyły na osiem dni. Na pamiątkę tego wydarzenia Żydzi

od wieków obchodzą święto Chanuki. Chanuka jest świętem ruchomym. Wypada w okolicy chrześcijańskiego Bożego Narodzenia. W grudniu. Dla nieortodoksyjnych Żydów, przybiera podobny do Święta Narodzenia Pańskiego radosny charakter, dzieci dostają prezenty, słodycze, drobne monety. Tak dzieje się od stuleci

Caravaggio „Judyta odcinająca głowę Holofernesowi”



Najważniejszym obrzędem Chanuki jest zapalanie świec na „chanukiji”. W dzisiejszych czasach używa się świec, ale pierwotnie używano do tego celu glinianych lub metalowych lamp oliwnych z ośmioma miejscami na knot. Świece chanukowe zapala się w ten sposób, że pierwszego dnia zapala się pierwszą świecę, zaczynając od prawej strony i w ciągu następnych dni dodaje się po jednej świeczce tak, że ósmego dnia płonie cała chanukija. Drugiego dnia zapalanie zaczyna się od drugiej świeczki, przypisanej na ten dzień i dopiero potem zapala się tę, która płonęła dnia poprzedniego. Tak postępuje się również w kolejne dni święta. Zapaleniu świec towarzyszą błogosławieństwa. Niech i tym razem, radość i spokój towarzyszą naszym starszym braciom.

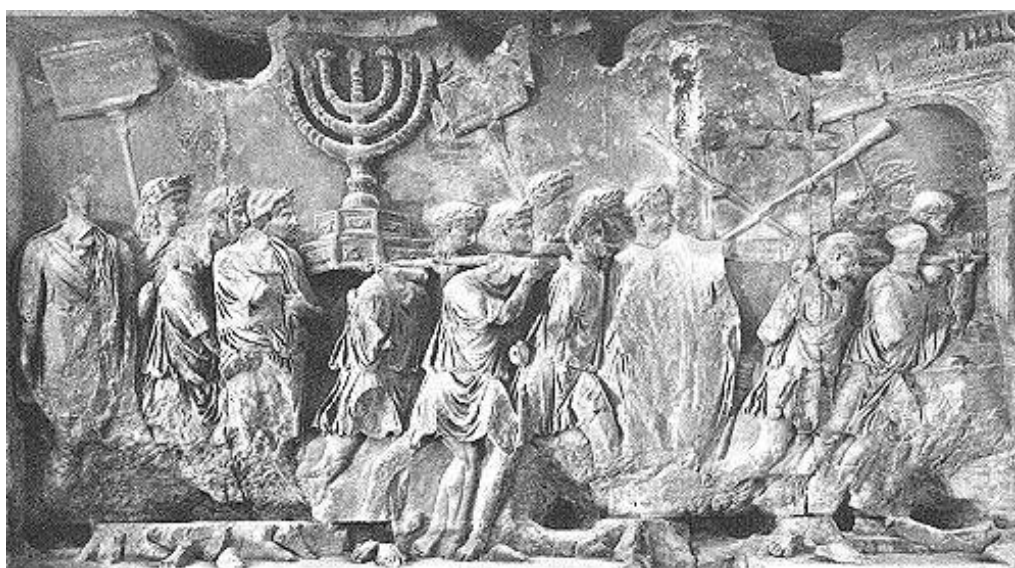
CHAG CHANUKA SAMEACH

Tatiana Aleksandrowicz
fot.: commons wikimedia

w każdym miejscu, gdzie żyją potomkowie Judy. Także w wielokulturowej od zawsze Lubelszczyźnie pieniądze otrzymywali poza dziećmi także nauczyciele (melamedzi), ich pomocnicy, kantorzy i służba. W czasie święta wolno było grać, a nawet uprawiać zabroniony w judaizmie hazard. Był to zawsze czas opowiadania sobie zagadek, bajek i przeróżnych historii.

Dzieci chętnie grały w Dreidel (Dreidl – jid) – bączek, który symbolizował cztery wielkie królestwa: Babilonię, Persję, Grecję i Rzym. Bączek ów obracał się wokół osi, która stanowi los Izraela. Symbolizujące wymienione państwa litery były widoczne i sprawiały wrażenie, że to one decydowały o wyniku gry, ale tak naprawdę wszystko zależało od obrotów niewidzialnej osi dreidla.

Były także świąteczne potrawy, wśród których dominowały placiki ziemniaczane (latkes) smażone na oleju i pączki (sufganiyot) nadziewane konfiturami lub dżemem. W czasie trwającego osiem dni święta spożywano także dania z mleka, na pamiątkę Judyty – tej, której wizerunek z głową Holofernesa, wodza syryjsko-greckiego znamy z obrazów Michała Anioła, Caravaggia czy Goi. Judyta, córka jednego z kapłanów żydowskich, nakarmiła swoją ofiarę serem, powodując, że spragniony opił się jak smok wawelski winem, a kiedy zasnął, zgrabnie go dekapitowała. Na pamiątkę Judyty w czasie, kiedy palą się światła Chanuki, kobiety zwalnione są w żydowskiej tradycji od prac domowych.



Toskańskie Boże Narodzenie

Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia i dla Polaków mieszkających na obczyźnie nie jest to łatwy czas. Mamy nasze rodziny, fantastycznych przyjaciół, ale jednak czegoś brakuje... To te polskie przepiękne tradycje, przekazywane z pokolenia na pokolenie – coś, co przypomina nasz rodzinny dom, miejsce naszych korzeni, do którego zawsze się tęskni. Jednak staramy się odnaleźć pewne elementy świąt tu, na miejscu i połączyć je z naszymi.

Mieszkam we Włoszech, w południowej Toskanii, w małej miejscowości Chianciano Terme. Nas, mieszkańców jest tu zaledwie 8 tys., mamy natomiast mnóstwo hoteli, parków termalnych z basenami i zdrowotnymi wodami pitnymi oraz przepiękne krajobrazy.

W moich okolicach dekoracje świąteczne pojawiają się już w połowie listopada. Sklepy, ulice są pełne ozdób. Tutaj choinki są raczej na zewnątrz, w domach nie zawsze są ubierane. Większą wagę przywiązują Włosi do szopki – „Presepe”. Piękne „Presepe” możemy co roku spotkać na Placu Św. Piotra w Rzymie i w kościołach prawie wszystkich włoskich miasteczek. W naszej parafii mamy zakonników z Polski, którzy cały tydzień pracują nad przygotowaniem szopki, a efekt jest fantastyczny. Przyjeżdżają mieszkańcy sąsiednich miasteczek i podziwiają.

W moim domu choinkę ubieramy co roku 8 grudnia, bo chcemy się nią jak najdłużej nacieszyć. Wtedy w pełni czujemy świąteczną atmosferę. Wieczorami opowiadamy dzieciom o naszych świętach z dzieciństwa, czytamy Biblię i słuchamy kolęd.

Dzień Św. Mikołaja, czyli 6 grudnia, nie jest tu znany, nie ma z tej okazji prezentów. Dla dzieci w Chianciano są organizowane parki z Mikołajem,



gdzie spędzają w każdy weekend aż do świąt swój wolny czas. Są tam lodowiska, spektakle rozrywkowe, spotkania z Mikołajem oraz jarmarki z produktami świątecznymi.





Dla Włochów najważniejszym dniem jest Boże Narodzenie. Odbывают się wtedy rodzinne biesiady w domach lub w restauracjach, a na stołach królują sytne dania typowe dla każdego regionu. Oczywiście na tokańskim stole nie obędzie się bez makaronu ręcznie robionego z domowym sosem „pici al sugo” lub lasagne oraz typowego wołowego steku. Po obiedzie biesiadnicy wymieniają się prezentami. Drugi dzień świąt – Św. Szczepana – to zazwyczaj czas na odwiedzenie dalszej rodziny lub rodzinny spacer. Rzadko się zdarza, że mamy śniegową pierzynkę za oknem, o czym zawsze marzymy.

Sylwester Włosi zazwyczaj spędzają w gronie przyjaciół. Organizowane są wielkie kolacje w gospodarstwach agroturystycznych, restauracjach lub domach. O północy oczywiście huczą fajerwerki. Potem wszyscy ruszają na tańce w kierunku dyskotek lub dancingów i bawią się do samego rana.

Symbolem we Włoszech jest Panettone – tradycyjne drożdżowe ciasto z bakaliami. Włosi zazwyczaj nie pieką go w domach, lecz kupują już gotowe. Można je spotkać we wszystkich sklepach, kawiarniach oraz cukierniach. Obdarowują się nawzajem Panettone między najbliższymi, przyjaciółmi i w zakładach pracy, składając sobie przy tym życzenia.

Gdy przychodzi Wigilia, z pierwszą gwiazdką spotykamy się w gronie najbliższych, a jeśli są z nami Włosi, podziwiają nasze tradycje z nią związane – te nasze śpiewy i tradycyjne potrawy. Po kolacji dzieci otrzymują świąteczne prezenty zgromadzone wcześniej pod choinką. Pasterka o 12 w Chianciano Terme rozpoczyna się dzieleniem opłatkiem oraz kolędą „Wśród nocnej ciszy” – to też dzięki naszym księżom.



6 stycznia, w dzień Trzech Króli, dzieci obchodzą święto „Befana”. Według legendy Befana spotkała niosących dary wędrowców, śledzących światło Gwiazdy Betlejemskiej, lecz nie uwierzyła w narodziny Jezusa. Kiedy przekonała się, że to prawda, by odkupić winę, zaczęła obdarowywać dzieciaki, które w ten dzień otrzymują w kolorowej skarpecie mnóstwo słodczy. Na te niegrzeczne w skarpecie czekają węgielki, cebulka lub czosnek. Odbывают się spektakle na placach większości miast.

I to jest ostatni dzień świątecznych wakacji i wtedy rozbieramy choinkę.

Beata Anna Zdyb

... niebo w gębie

Do niedawna niewielu z nas znało smak gęsiny. Zdecydowanie bardziej doceniana była na stołach poza granicami naszego kraju. Jedni mówili, że to wyjątkowo tłuste, mizernej jakości mięso, inni – że gęsiną to arystokracja wśród drobiu.

Kilka lat temu zaczęła się moda na gęsinę, toteż postanowiliśmy redakcyjnie odszukać producentów gęsiny w naszym województwie. Śledczy nos nas nie zawiodł. Za Łęczną, w Puchaczowie, jadąc świetnie oznaczoną drogą, odnaleźliśmy miejsce niezwykle. To urokliwy Majątek Rutka, prowadzony przez **Zbigniewa Kołodzieja**. O wielu atrakcjach, jakie do zaproponowania ma Majątek Rutka, opowiemy wkrótce. Dziś królową będzie gęś!

Tradycja jedzenia gęsiny jest stara jak świat. Nie zawsze doceniana, choć zawsze obecna na polskich stołach. Od kilku lat w odwrocie, coraz chętniej kupowana i serwowana na ekskluzywnych przyjęciach. Ale nie tylko. Tak jak Amerykanie mają swojego indyka na święto dziękczynienia, od lat w Polsce przywraca się zwyczaj jedzenia gęsiny w listopadzie, dokładniej 11-go, na Świętego Marcina. Majątek Rutka to nie tylko miejsce, gdzie spróbować można przepysznej gęsiny. Jest to także świetnie wyposażony obiekt agroturystyczny z komfortową bazą noclegową, funkcjonujący od trzech lat.

Skąd pomysł na hodowlę gęsi w Puchaczowie?

Historia hodowli gęsi w Polsce i na Lubelszczyźnie jest bardzo stara. Mówi się, że to Poznań jest odpowiedzialny za gęsinę, święty Marcin jest utożsamiany z tamtą częścią Polski. Tam również od ponad 50 lat działa Instytut Zootechniki Państwowy Instytut Badawczy, w którym przez ten czas wyhodowano gęś białą, włoską – przekształconą w Gęś Białą Kołodzką (wywodzi się z Kołudy Wielkiej koło Inowrocławia na Kujawach). Gęś kołodzka i gęś owsiana jest chroniona jako marka, tak jak np. podhalański oscypek. Marka, która została zatwierdzona przez UE jako Polska Gęś Owsiana, to jest hit eksportowy, wysyłany głównie do Niemiec. I właśnie koło Poznania, podczas półrocznej praktyki studenckiej, miałem możliwość zapoznania się z tym gatunkiem. Zachwycony, postanowiłem uruchomić hodowlę gęsi u siebie.

Ile trwa wyhodowanie gęsi, która zajmie cały półmisek?

Sezon zaczyna się w okolicy listopada. Mówi się, że na Św. Marcina gęś jest na tyle już utuczona i opierzona, że nadaje się do uboju. 11 listopada jest tylko datą symboliczną, przełomową. W hodowli przemysłowej do uboju idą gąski mniej więcej w wieku czterech miesięcy, w hodowli domowej gęś musi mieć około pół roku. Sezon trwa od tego momentu przez całą zimę. Gąska w listopadzie jest na tyle odpowiednio opierzona



Zbigniew Kołodziej w swoim gospodarstwie

i otluszczona, że można ją ubić. Na Boże Narodzenie jest idealna.

Swoje gospodarstwo prowadzi już od trzydziestu lat. Od początku są tu gęsi, ale też inne gatunki zwierząt, głównie ras zachowawczych: owca wrzosówka, świniarka, owca uhruska, konik polski... Hoduję też bydło białogrzbięte, z którego mleka wyrabiam na potrzeby rodziny i gości sery podpuszczkowe. W 2006 roku udało mi się zakupić stado zachowawcze gęsi biłgorajskiej. Jest to jedna z czternastu ras, hodowanych kraju (wszystkie pozostałe są w gestii Instytutu Zootechniki). Gęsi utrzymywane są w Dworzyskach koło Poznania, jedna z odmian jest w Zatorze, w Akademii Rolniczej w Krakowie i ostatnia, czternasta –

Gęś biłgorajska



u mnie. Pierwotnie była hodowana w Wyższej Szkole Rolniczej w Lublinie, później trafiła do Olsztyna do Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, a od 2006 roku decyzją Krajowej Rady Drobiarstwa i Instytutu Zootechniki, mogłem zakupić ją ja. Stado zachowawcze jest rezerwą genetyczną polskiej prymitywnej rasy, która została „ocalona od zapomnienia”. Jest jak „święta krowa” chodząca po podwórku. Jest jedynym stadem na świecie, nie tylko w Polsce. Jest to gęś, która ma ochronić dawne geny gęsi biłgorajskiej.

Oprócz tego prowadzę jeszcze dwa rodzaje produkcji. Tak zwana gęś reprodukcyjna niesie jajo wylęgowe. W marcu Instytut Zootechniki jest to gęś kołudzka. Stado utrzymywane jest przez okres czterech lat tylko po to, żeby pół roku w sezonie niosło jajo wylęgowe. Wymienia się je po czterokrotnym użytkowaniu nieśnym. Trzeci rodzaj produkcji to gęś tuczowa. Wylęzione gąski bezpośrednio z wylęgarni idą do tuczu na czas około czterech do pięciu miesięcy, po czym następuje ubój i przygotowanie tuszek na przykład do eksportu.

Na Świętego Marcina najlepsza jest gęśina

Tak jest. I od kilku lat Polacy zaczęli zwracać uwagę na gęsinę, zaczęła odżywać tradycja jedzenia gęsiny na 11 listopada. Od tego czasu właśnie na Św. Marcina uruchamia się specjalny rodzaj produkcji. Przypominam, że jest to sezonowa produkcja – gęś nie niesie jaj tak jak kura, cały rok na okrągło. Gęś, tak jak dziłki ptak, sezonowo zakłada gniazdo, składa jaja, wysiaduje pisklęta, rolnik je tuczy, idą do uboju – zamyka się cykl produkcji gęsi. Jest to najbardziej prymitywna forma hodowlana wśród ptaków. W hodowli przez wieki wymusiliśmy na gęsi, że niesie nie 5, a 40 jaj. Nie wysiaduje ich sama, bo są to ilości fermowe i jajka trafiają do wylęgu. Wylęzione pisklęta w okresie od marca mniej więcej, do końca czerwca trafiają do tuczu. Część produkcji celowo opóźnia się, żeby na 11 listopada mieć świeżą gęś. W marketach pojawia się w okolicy listopada, zapakowana oczywiście, ale nie mrożona.

Prawdopodobnie to cena sprawia, że gęsiną nie jest w Polsce tak popularna, jak powinna być. Gęś jest droższym mięsem niż kurczak. Ale jest też większa – i cięższa. Nieste-



ty, jest ceniona raczej przez koneserów niż zwykłych konsumentów, a szkoda, bo broni się przed swoją ceną sama. Gęsiną jest najbardziej kalorycznym drobiem – 100 g to 339 kcal (dla porównania: indyk ma tylko 129 kcal w 100 g, kurczak – 158 kcal). W porównaniu z innymi gatunkami mięsa ma korzystniejszy skład tłuszczów. Jest w nich dużo kwasów jedno- i wielonienasyconych, w tym znacznie więcej korzystnych dla serca kwasów omega-3 i omega-6 w porównaniu z mięsem indyczym czy kurczym. Z tuszki ważącej 6 kg można uzyskać 1 litr smalcu. To tłuszcz w czystej postaci. Gęsi smalec ma niską temperaturę topnienia, co czyni go łatwostrawnym.

A Pana gęsi na jaki rynek trafiają?

Na Lubelszczyźnie jest mnóstwo gęsi, które są tu bardzo popularne. Indykpol, dawne Zakłady Drobiar-

skie, z którym współpracuję od 30 lat, kontraktuje wśród rolników od 300 do 500 tysięcy sztuk gęsi ubojowych rocznie. A potem... w naszym kraju jest dwanaście firm, które eksportują mięso na rynki zagraniczne, w tym niemiecki. Około 17 tysięcy ton gęsiny rocznie jako kraj eksportujemy właśnie do Niemiec.

Co można zrobić, żeby gęsi były bardziej popularne w Polsce?

Francuzi jedzą ślimaki, Niemcy jedzą gęś, a Polacy niestety jedzą wieprzowinę. Trudno im przetłumaczyć, że gęsiną jest zdrowsza. Ma lepsze walory smakowe. Wieprzowina czy kurczak są tańsze, w dodatku Polak przyzwyczajony jest do wieprzowiny.

Cena gęsi nie wynika z chęci zysku hodowcy, producenta czy pośrednika, ale z kosztów produkcji. Gęś spożywa bardziej naturalne pasze. Gęś to tak zwany „przeżuwacz” ptasi.



Oprócz pasz, które musi zjeść na początku, żeby urosnąć, czyli pasz wysokobiałkowych, jedzą normalne pasze, zielonka, kiszonka, marchew ziemniaki, owies, siano. Gąski w okresie zimy dostają siano, tak jakby w lecie dostawały zielonkę. Gęś w przeciwieństwie do kury nie zje żadnego robaka, mięsa ani serwatki. Dlatego gęś kosztuje plus minus 20 zł/kg, podczas gdy kurczak plus minus 5 zł/kg, ale też walory jej mięsa są zupełnie inne.

Jak widać, robi Pan wiele dla popularyzacji gęsiny w swoim gospodarstwie. Co serwuje Pan swoim gościom?

Tym, którzy przyjeżdżają na imprezy do Majątku Rutka, serwujemy gęś na różne sposoby. Już od czterech



Święto gęsi

Żołądki gęsie z marcinową pyzą



Udo gęsie z sosem żurawinowym i czerwoną kapustą



Kawior gęsi



lat „w okolicy” 11 listopada, na pamiątkę Świętego Marcina, obchodzimy Święto Pieczonej Gęsi. Co roku przyjeżdża na nie coraz więcej gości. Podczas uroczystości podajemy gęś faszerowaną, roladę z gęsi, pipek gęsi, żołądki gęsie w sosie cebulowym, kawior z gęsi na bazie wątróbki gęsiej, kielbasę z gęsi, w której nie ma ani grama wieprzowiny – dodaję tylko mięso indyjskie, które jest chudsze. Są także półgęski, czyli pieczone piersi z gęsi. Organizujemy także bale sylwestrowe, andrzejki, wesela i inne imprezy. I na nich oczywiście także króluje gęś.

**Rozmawiała
Tatiana Aleksandrowicz**

Dawno, dawno temu, na Węgrzech, żył chłopiec, Marcin. Gdy był mały, jego rodzina przeniosła się do Włoch. Pewnego zimowego wieczoru podczas konnej przejażdżki na skraju drogi dostrzegł skuloną postać. Gdy podjechał bliżej, zobaczył półnagięgo nędzarza. Bez wahania odciął znaczny kawałek swojego podszytego futrem płaszcza i otulił nim biedaka. Oddał mu też sakiewkę pełną złotych monet, ratując go tym samym od niechybnej śmierci. Tej samej nocy miał niezwykle sen. Śniło mu się, że owym uratowanym biedakiem był Chrystus. To sprawiło, że Marcin zdecydował się wstąpić na drogę kapłaństwa. Po latach, podobno wbrew swej woli, został wybrany na biskupa Tours. Uciekając przed posłańcami mającymi poinformować go o tym zaszczycie, postanowił ukryć się w komórcie z drobiem. Jednak gęsi ani myślały siedzieć cicho i głośnym gęganiem zdradziły kryjówkę Marcina. Od tego wydarzenia gęsi stały się atrybutem świętego i pojawiają się na licznych jego wizerunkach.



Najważniejsza jest praktyka

„Świetni ludzie, pełen profesjonalizm i cudowna atmosfera; nauka bez stresu” – napisała na facebooku jedna z kursantek, właścicielka studia urody na Mazurach, która po szkoleniu w Lublinie wprowadziła kilka nowinek do oferty swojej firmy.



Jesteśmy na kursie fryzjerskim w Beauty School. Czworo młodych ludzi, zajętych układaniem fryzur modelkom, zdaje się nie zauważać naszej obecności. A gdzie reszta grupy? – *To już wszyscy* – odpowiada **Magdalena Rynkowska**, twórczyni i właścicielka firmy (na zdj. z uczestnikiem kursu masażu i instruktorem Bartłomiejem Doszko). – *Szkolimy w bardzo małych grupach, maksymalnie czteroosobowych. Każdy z uczestników kursu ma swoje stanowisko pracy i ćwiczy pod baczным okiem osoby prowadzącej, która może poświęcić mu maksimum uwagi. Dużą wagę przykładamy też do tego, żeby wszyscy w grupie zaczęli i kończyli kursy w tym samym czasie. Dzięki małej liczebności grup jesteśmy w stanie elastycznie podejść do kursanta, także jeśli chodzi o terminy szkoleń i prawie się nie zdarza, żeby jedna osoba miała zaległości, a reszta grupy musiała czekać, aż prowadząca wszystko jeszcze raz wytłumaczy.*

W firmie zatrudnione są wyłącznie osoby z odpowiednim przygotowaniem, zarówno pod kątem pedagogicznym, jak i pod kątem wykształcenia zawodowego w każdej z dziedzin, w których są prowadzone szkolenia. A tych jest naprawdę dużo. Oprócz kursów służących poprawianiu urody – kosmologii, fryzjerstwa, wizażu, stylizacji paznokci czy mikropigmentacji na stronie internetowej www.beauty-school.pl

znajdujemy też fizjoterapię, dietetykę oraz szkolenia dla przyszłych dermatokonsultantów. Właścicielka stawia na innowację, więc obok tradycyjnych metod pielęgnacji zdrowia i urody w ofercie Beauty School wciąż pojawiają się coraz bardziej zaawansowane nowinki. Wszystko w doskonale wyposażonych pracowniach w jednym miejscu, w dogodnych dla kursantów terminach i trybie – zwykłym lub przyspieszonym – oraz w lubelskich cenach. Nic dziwnego, że szkoła przyciąga uczniów nie tylko z Lubelszczyzny. Na kursy przyjeżdżają osoby z całej Polski oraz z zagranicy: z Wielkiej Brytanii, Holandii, Belgii czy Norwegii.

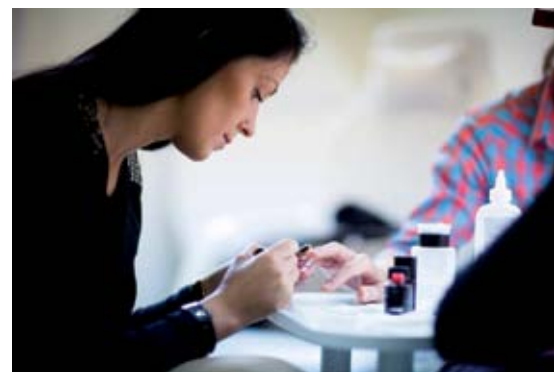
Beauty School przyjmuje na szkolenia także osoby bezrobotne. Firma jest wpisana do Rejestru Instytucji Szkoleniowych i współpracuje z powiatowymi urzędami pracy w województwie lubelskim. – *Osoba bezrobotna przychodzi do mnie i wybiera sobie szkolenie, w którym chce wziąć udział. Składamy dokumenty w urzędzie pracy i około dwóch tygodni czekamy na odpowiedź* – wyjaśnia pani Magdalena. – *Dzięki temu, że urzędy pracy refundują szkolenia, osoby bezrobotne mają szansę na znalezienie odpowiedniego kierunku w życiu i dalszy rozwój.*

Uczniów przyciąga także wyposażenie szkoły i możliwość praktycznego ćwiczenia nowych umiejętności. – *Mamy wszystko, co jest potrzebne i oczywiście odpowiednio przygotowane osoby do prowadzenia szkoleń* – informuje z dumą właścicielka. – *Podczas nauki staramy się zapewniać takie warunki, żeby osoba, która później podejmuje pracę, nie miała świadomości, że na szkoleniu uczyła się na czymś gorszym. Dotyczy to również sprzętu i materiałów. Na przykład uczestnicy szkoleń z fryzjerstwa, zamiast ćwiczyć na sztucznych „główkach” przyjmują osoby, które przychodzą do nas jak do gabinetu. Różnica jest taka, że nie płacą jak w gabinetach czy zakładach fryzjerskich.*

Wiadomo: dokumenty i dyplomy są bardzo ważne, wiedza teoretyczna też, ale zanim kandydaci zdobędą nową pracę, najpierw dostają do wykonania zadanie, w którym muszą się spraw-



dzić. Zajęta prowadzeniem własnego zakładu i klientami fryzjerka czy kosmetyczka nie znajdzie czasu na praktyczne przyuczanie do pracy młodego pracownika tuż po szkole. Dlatego tak ważne jest, żeby w czasie szkoleń odbyć także jak najwięcej praktyk. Magdalena Rynkowska chce w dodatku, żeby te, które odbywają jej uczniowie, stały na jak najwyższym poziomie. Ma już zatem kolejne plany na dalszy rozwój swojej firmy: – *Chcemy nawiązywać współpracę z gabinetami, bo zależy nam na tym, żeby najzdolniejsze osoby mogły się wykazać. Żeby była to dla nich motywacja do dalszej pracy i w pewnym sensie wyróżnienie. Chcemy im zapewnić praktyki w gabinetach, może współpracę z organizatorami małych pokazów mody.*



Zawsze radzimy naszym uczniom, żeby podjęli nawet krótką praktykę, bo w tych zawodach na końcu i tak najbardziej liczą się manualne umiejętności. Tym bardziej zależy nam na współpracy tylko z takimi salonami, o których wiemy, że wszystkie zabiegi w nich wykonywane stoją naprawdę na odpowiednim poziomie.

Beauty School

ul. Czeremchowa 16, 20-807 Lublin

www.beauty-school.pl

www.facebook.com/BeautySchool.Lublin

Kontakt: recepca@beauty-school.pl





SALON

Od autorki: Salon jest miejscem, w którym z reguły mają miejsce zdarzenia niezwykle, okazjonalne, dostojne bądź mniej dostojne, ale zawsze eleganckie, frapujące, wnoszące w codzienny rytm życia nowe treści. Ktoś nawet stwierdził, że to, co ponadprzeciętne, zawsze intryguje, ożywia, a i dopinguje do działań innowacyjnych, kreatywnych, efektywnych. A że na różnych salonach bywam, postanowiłam od czasu do czasu się spostrzeżeniami z nich wynoszonymi z Państwem podzielić.

Na początek wydarzenie z dziedziny sztuki...

Podróż w miejsca odrealnione...

... zatrzymane w malarskiej czasoprzestrzeni. Zaprosiła nas ostatnio do Kolegium Norwidianum KUL Krystyna Głowniak. I jakkolwiek

jest artystką malarką z nieprzeciętną pasją tworzenia.

Poznałam Krystynę Głowniak i wówczas mówiłam o jej twórczości, gdy była zafascynowana Bruno Schulzem. Już wtedy jej płótna były nierzeczywiste, surrealistyczne, o abstrakcyjno-kubizujących formach, specyficznej cyrkonowej kolorystyce. Obecnie baśniowe pejzaże i tajemnicze miasteczka artystka przenosi na płótna z różnych zakątków świata. Dzięki nim można poznać, gdzie była i odbyć z nimi

Polskie 87 urodziny Monarchy Tajlandii

Warszawska gala w Sheratonie

To wielki zaszczyt być zaproszonym przez Ambasadę Królestwa Tajlandii w Warszawie na uroczystości związane z urodzinami Króla Bhumbola Adulyadeja, szczęśliwie panującego w Kraju Uśmiechu od 1946 r. Najdłużej z dotychczasowych królów z dynastii Chakri, założonej w 1722 r. przez króla Ramę.

Ten zaszczyt spotkał nas już po raz następny z kolei. Tym razem zaproszenie wystosował ambasador Bansarn Bunnag z Małżonką. Wraz z nami 5 grudnia w sali balowej warszawskiego hotelu Sheraton znaleźli się dyplomaci, biznesmeni oraz goście honorowi (wśród nich liczna grupa Tajów pracujących bądź studiujących w Polsce). Urodziny Króla będące jednocześnie oficjalnym Świętem Ojca – Ramy IX, Ojca wszystkich Tajów, stanowią dla Tajów przebywających na obczyźnie okazję do wspólnego świętowania i zacieśnienia więzi.



zbędne wydaje się pisanie, kim jest artystka, przypomnę, że nie tylko malarką znaną w Lublinie i z Lublina, ale i w Polsce, ba, na świecie. Jest także autorką malowideł ściennych i trzech książek, ilustratorką, Mistrzem Mowy Polskiej, Zasłużoną dla Kultury Polskiej, laureatką Nagrody MKiS. Ostatnio, z racji jubileuszu otrzymała Medal Urzędu Marszałkowskiego oraz Nagrodę Prezydenta Miasta Lublina. Co najistotniejsze,

własną artystyczną podróż. Poprzez odmienną, od ugrów poprzez biele i błękit, kolorystykę chłonąc atmosferę nieznanych zakątków.

Tym razem Krystyna Głowniak uległa magii książek Lema. To one stanowią jej ostatnią inspirację literacką. Z nimi można odbyć podróż w odrealnione i zatrzymane w czasoprzestrzeni miejsca. Odkryć niezwykłość dokonania artystycznych lubelskiej artystki malarki.



Podobnie jak w całej Tajlandii, również we wspomnianej sali bankietowej hotelu Sheraton w centrum uwagi wszystkich gości znalazł się specjalnie na tę okazję przygotowany mini-ołtarzyk z portretem Króla, efektownie udekorowany kwiatami. W tym roku było to dosłownie morze różnokolorowych storczyków, którymi na koniec Pani Ambasador szczerze obdarowywała zaproszonych gości.

Kiedy w Tajlandii przebywałam osobiście (zawdzięczałam to byłemu Ambasadorowi – mr Thakurovi Phanit), mogłam się naocznie przekonać, że przede wszystkim kwiatami, paradami Tajowie oddają hołd swojemu Królowi postrzeganemu jako Ojciec Narodu, Pół-Bóg, sprawca wszystkiego, co Tajów najlepszego już spotkało i jeszcze może spotkać.

Obecny Ambasador Królestwa Tajlandii w Polsce – Bansarn Bunnang wraz z Małżonką najpierw osobiście witali gości w kularach. Ponownie, już sam Pan Ambasador uczynił to



oficjalnie w sali balowej tuż po odegranych hymnach Polski i Tajlandii, wygłaszając ciepłe okazjonalne przemówienie. Z żalem stwierdził, że kończy się właśnie jego 2,5-letni pobyt w Polsce, z którą czuje się mocno związany.

Jak na urodzinową okazję przystało, stoły obfitowały w różnorakie przysmaki, nie wyłączając tajskich. Rozmawiano w wielu językach, utrwalano dawniejsze i zawiązywano nowe przyjaźnie. Jak zwykle, w tym międzynarodowym gronie panowała prawdziwie rodzinna atmosfera. Uśmiechy Tajów, serdeczne gesty, które dokumentują zdjęcia, zapamiętałam na długo! Podobnie jak niezwykle miłą Panią Konsul z Peru, Aurorę Luque de Hjorth, z którą – mam nadzieję – spotkam się ponownie.

Panu Ambasadorowi wraz z Małżonką życzę z całego serca, by Singapur, gdzie od stycznia 2015 r. będą się zdomawiać, był dla nich równie ciepłym miejscem jak Warszawa, Polska.



Seks nocy letniej

Po teksty i scenariusze Woody'ego Allena teatr sięga bardzo chętnie. Tym razem uczynił to lubelski Tatr im. J. Osterwy i reżyser Paweł Aigner, związany z Białymstokiem, wcześniej komplementowany w naszym środowisku za reżyserię spektaklu „Księżę i żebrak” według Marka Twaina.

Po owacyjnie przyjętym przez premierową publiczność sobotnim spektaklu „Seks nocy letniej” Reżyser, zapytany dlaczego ten tekst akurat wybrał, powiedział: „gwarantował sukces ze względu na ciekawe typy bohaterów przede wszystkim. Ich relacje małżeńskie, a i emocjonalne. Co istotne, oprawione specyficznym dowcipem wynikającym z odautorskich gier ję-

zykowych doprawionych podtekstami erotycznymi. Zawsze bez zbędnych wulgaryzmów, w tzw. dobrym guście”.

Pierwsza część spektaklu, mówiąca o wewnętrznych konfliktach bohaterów, o ich szamotaniu się między pragnieniami a potrzebami, realistycznie rysuje ich wnętrza. Natomiast w drugim akcie mamy już do czynienia z zachowaniami z pogranicza szaleństwa. Z ludzkimi zachowaniami świadomymi i nieświadomymi. Z sytuacjami groteskowymi.

Widz bawi się doskonale, podziwiając dojrzałą grę młodych w większości aktorów. Absolwentek krakowskiej PWST im. Ludwika Solskiego – Marty Ledwoń (Adrian), Halszki Lehman (Dulcy) i Lidii Olszak (Ariel). Poza tym dwóch aktorów, też z krakowskiej szkoły się wywodzących – Przemysław Gąsiorowicza (Andrew) i Krzysztofa Olchawę (Maxwell), jak też świetnego w kreacji Leopolda, Janusza Łagodzińskiego, absolwenta łódzkiej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej



i Teatralnej (1977 r.), znanego odtwórcę wielu ról teatralnych i filmowych.

Dyrekcja Teatru im. J. Osterwy za sprawą spektaklu „Seks nocy letniej” może oczekiwać kompletów widzów.

Grażyna Hryniewska



Błyszczący karnawał

Zbliża się koniec roku, a wraz z nim zbliżają się Święta Bożego Narodzenia, Sylwester i studniówki. W co się ubrać, by być modnym, czuć się wygodnie i nie przepłacić?

Wigilia to czas rodzinny, postawmy zatem na wygodę i delikatne dodatki. Dobrym rozwiązaniem będą klasyczne sukienki o prostej formie, ciepłe, z dobrej tkaniny, wzbogacone o delikatną biżuterię. Dobrze też sprawdzą się komplety, spódnica z bluzką lub kobiecym kardiganem. Wykluczone są mini i głębokie dekolty, lepiej też zakryć ramiona. Sięgnijmy po klasyczne czółenka i unikajmy całej stylizacji na czarno – zazwyczaj

smutno się to kojarzy. W tym sezonie modne są małe półokrągłe kołnierzyki, więc warto je wykorzystać.

Sylwester to czas na błysk! Postawmy na sukienkę, bo to zawsze kwintesencja kobiecości. Wybierając fason kierujmy się tym, co mamy najlepsze



– talia, ramiona, plecy, nogi. Starajmy się sprytnie podkreślić walory sylwetki, a ukryć wady. Bardzo ważny jest też materiał, powinien być odporny na zagniecenia. Nie chcemy przecież w trakcie imprezy prezentować się nieestetycznie. Dlatego polecam materiały wysokojakościowe, jak jedwab,



kaszmir, atlas... kreacje z nich uszyte to gwarantowany komfort i pewność swojego wyglądu.

Wybierając kreację długą zastanówmy się, czy odsłonić plecy i dekolt, czy pokazać nogi poprzez zalotny rozpiętek. Kobiętom, które chcą zamaskować zbyt szerokie biodra, polecam modny krój bombki z dopasowaną górą i poszerzonym od bioder dołem. Jeśli chcemy wyeksponować ramiona, dobry będzie fason bez ramiączek z dekoltem amerykańskim – długi wąski dekolt optycznie wydłuży szyję.

Wybór koloru jest równie ważny i zazwyczaj zależy od naszej indywidualnej preferencji. Możemy sięgnąć po klasyczną czerń, czerwień, a nawet biel z dodatkiem cekinów. Wszak koniec roku to idealna okazja, by lśnić do woli. Jeśli postawimy na klasykę, wystarczy elegancka czarna sukienka z mocnym błyszczącym akcentem. Kreacje mogą też zdobić koronki, kamienie i różnego rodzaju przezroczystości.

Jednak niezależnie od gustu istotne jest, by czuć się w niej swobodnie, bo Sylwester to przede wszystkim dobra zabawa.

Agnieszka Tokarz-Iwanek

Święta – czas luksusu i elegancji

Diamantowy karnawał

Zmień życie w okresie świąteczno-karnawałowym w najpiękniejszą bajkę. W ten wyjątkowy czas luksusu, blasku i magii, która oderwie nas od codzienności.

Moda stała się bardzo arystokratyczna i wytworna. A to za sprawą detali, które w tym sezonie mają wyjątkową moc.



Głowa jak od jubilera. Koniec z kokardkami, piórami, plastikowymi opaskami czy brokatami. Włosy ozdabiamy biżuterią w rozmiarze XXL. Te akcesoria są jak witaminy – użyte w odpowiedniej ilości ożywią każdą stylizację. Sznury pereł, duże broszki, klipsy, naszyjniki wysadzone kamieniami, które dotychczas zdobiły nasze ciało, przenosimy na włosy.

Wachlarz modowych możliwości jest nieograniczony. Upięcia bogini – wyrzeźbione koki przeniosą nas na salony. Warkocze upinamy nad czołem, najlepiej dwa lub trzy, tak stworzoną koronę ozdabiając błyszczącymi kamieniami. Ta stylizacja

awansowała do fryzur wyższych sfer. Zawijas nad uchem, tzw. twist, lekko zwiewny, w kontrolowanym nieładzie, sprawdzi się na prywatkach czy w dyskotecce. Blasku doda błyszcząca ozdoba. Nowością jest ozdabianie brwi, rzęs i ust połyskującym pyłem księżycowym. Ta forma ozdabiania przeznaczona jest dla osób, które wybrały elegancję i prostotę we włosach.

Dama Kier rządzi i rozgrzewa – czerwienie i rudości mają teraz władzę absolutną. Dla odważnych i awangardowych kobiet multikolor – królewski błękit, fiolet, róż, szmaragdowa zieleń z kroplą szlachetnego złota. Ta stylizacja daje efekt pawich piór.

Wzorem arystokracji ozdabiamy włosy nie tylko na wielkie wyjścia. Sprawdza się to także w modzie użytkowej.

Życzę Czytelniczkom świątecznego luksusu i aby lśniły w sylwestrowy wieczór – również światłem własnym.

Anna Chołota



Lubelszczyzna karpiem stoi!

XI Dożynki Rybackie

Właścicielom Dworu Anna w Jakubowicach Konińskich, Annie i Kazimierzowi Gajkom za-wdzięczamy, że już na początku grudnia mamy przedsmak zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia. Tym razem już po raz 11-ty miały tutaj miejsce Dożynki Rybackie.

Wystawowe stoły przygotowane przez restauracje, szkoły gastronomiczne, koła gospodyń wiejskich oraz gospodarstwa rybackie wypełniły się z tej okazji wykwintnymi potrawami z ryb słodkowodnych - karpia przede wszystkim – we wszystkich możliwych konfiguracjach. Cóż, pomysłowość gastronomików nie zna granic. Ich kunszt przekłada się na smaki, które potem długo się pamięta. Ba, chciałoby się na stałe wstawić do domowego menu.

Nic dziwnego, że na salonach dworskich można zawsze spotkać przedstawicieli wszystkich lubelskich śro-

Warto więc chyba powiedzieć, kto się tej trudnej roli podjął. Nie po raz pierwszy w historii Dożynek Rybackich Zofia Czernicka (dziennikarka). Podobnie Andrzej Szwabe (prezes Radia Lublin). Po raz pierwszy natomiast w jury zasiadli: Sławomir Struski (dyr. Departamentu Rolnictwa i Środowiska Urzędu Marszałkowskiego), Karol Strassburger (aktor), Grzegorz Skrzecz (bokser – medalista Mistrzostw Świata i Europy), Krzysztof Karman (wicedy-



fol. Aneta Wysmułska-Pawłaczyk

rektor Telewizji Lublin) oraz Tomasz Gromadzki (Gospodarstwo Rybackie Rejowiec).

Po ponad czterech godzinach biesiadowania na wszystkich salonach Dworu Anna Zofia Czernicka ogłosiła werdykt jury w następujących kategoriach:

RESTAURACJE I SZKOŁY

I MIEJSCE

ASSIETTE Z PSTRĄGĄ - ZESPÓŁ SZKÓŁ ROLNICZYCH W PSZCZĘLEJ WOLI

II MIEJSCE

ROLADA SZPINAKOWA Z MARYNOWANYM PSTRĄGIEM - RESTAURACJA U SASZY

III MIEJSCE

SZCZUPAK FASZEROWANY ORKISZEM, DYNIA I SZPINAKIEM - TECHNIKUM LIDER W LUBLINIE

GOSPODARSTWA RYBACKIE I KOŁA GOSPODYŃ WIEJSKICH

I MIEJSCE

TORT Z KARPIA Z SOSEM ŻURAWINOWO CZOSNKOWYM - Koło Gospodyń Wiejskich w Rossoszy

II MIEJSCE

PASZTET Z KARPIA ZE SZPINAKIEM - Koło Gospodyń Wiejskich w MOSZCZANCE

III MIEJSCE

PIEROGI Z KARPIA Z KOPERKIEM - GOSPODARSTWO RYBACKIE GÓRKI



ŚWIĘTOKRZYSKIE

Ponadto:

- Nagrodę Marszałka Województwa Lubelskiego za całokształt i promocję rybactwa na Lubelszczyźnie otrzymało Gospodarstwo Rybackie Kock, p. Marian Rapcewicz,
- Nagrodę Dyrektora Departamentu Rolnictwa i Środowiska Urzędu Marszałkowskiego za najsmaczniejsze danie (szczupaka faszerowanego kaparami, Gospodarstwo Rybackie Samokłęski, p. Maria Filipiak.

Wszyscy bez wyjątku przyczynili się do uświetnienia tej przedsięwziętej imprezy, troszcząc się nie tylko o smaki serwowanych potraw, ale i ich piękną oprawę. Nam szczególnie wpadło w oko stoisko bychawskiej restauracji U Saszy. Najmilsze klimaty panowały w stoisku pań z Koła Gospodyń Wiejskich w Rossoszy.

No i najważniejsze – Annie i Kazimierzowi Gajkom składamy serdeczne gratulacje już nie tyle za sam pomysł organizowania w Dworze Anna Dożynek Rybackich, co za jakże konsekwentną i efektowną ich realizację.



fol. Aneta Wysmułska-Pawłaczyk

Stworzenie nowej tradycji promującej lubelskie rybactwo słodkowodne, mające przecież czołową lokatę w Polsce.

Puchar i odznakę kreującą Kazimierza Gajka na Pierwszego Rybaka Polski wręczył organizatorowi Dożynek Prezes Polskiego Związku Producentów Ryb – Krzysztof Karoń.

Grażyna Hryniewska



fol. Aneta Wysmułska-Pawłaczyk



fol. Aneta Wysmułska-Pawłaczyk

dowisk z władzami marszałkowskimi na czele (Marszałkiem Sławomirem Sosnowskim). Dyplomatów, posłów, przedstawicieli palestry, profesorów, lekarzy, bankowców, służby mundurowe, ludzi biznesu, artystów, no i media.

W czasie, gdy goście dożynek degustowali kolejne potrawy z ryb nie rzadko sięgając po jakiś trunek (wszak ryba lubi pływać!), jury zajmowało się profesjonalną oceną konkursowych dań. Łącznie ponad trzydziestu. Ostatni werdykt oznaczał nie tylko ich posmakowanie, ale i rozsmakowanie się potrawą godną wyróżnienia. Jak mniemam, nie było to najprostsze zadanie. A, co dopiero mówić wytypowanie dań na miarę konkursowych pucharów i nagród.

Prenumerata

Roczna prenumerata Magazynu
Regionalnego Panorama
Lubelska w super cenie

99zł

Prestżowy magazyn Panorama Lubelska z 20-letnią tradycją opisujący zdarzenia z zakresu biznesu, gospodarki i samorządu, promujący ważne wydarzenia, miejsca i ludzi w regionie. Przyłącz się do nas. Zapraszamy.

Teraz w prenumeracie otrzymasz dwa numery magazynu w prezencie.



Prowadzisz firmę? Planujesz kampanię promocyjną?

Tylko teraz kupując prenumeratę otrzymujesz pakiet reklamowy:

■ w internecie na www.panoramalubelska.pl

o wartości **1000 zł**
dla pierwszych 50 zamawiających firm
lub samorządów.

■ w magazynie 30% rabatu
na pięć pierwszych zakupionych reklam

Skontaktuj się z działem prenumeraty: tel. 814467017 lub redakcja@panoramalubelska.pl

Dokonaj wpłaty na konto 75 1240 5497 1111 0010 5291 4378
odbiorca: Towarzystwo Mediów Lokalnych ul. Górna 4, 20-005 Lublin
Tytuł przelewu: PRENUMERATA:Panorama Lubelska

Prenumeratę można rozpocząć od wybranego numeru. Dostępne są również numery archiwalne.

MAJĄTEK RUTKA

GOSPODARSTWO AGROTURYSTYCZNE



NOCLEGI



WESELA



**SERDECZNIE
ZAPRASZAMY**



Lubelski Orzeł Biznesu

MAJĄTEK RUTKA
ul. Wesoła 42; 21-013 Puchaczów
tel. 81 75 75 775, 81 75 75 075, tel. 602 555 316
e-mail: majatek.rutka@o2.pl; www.majatekrutka.eu